



# KURIER Wileński

ŚRODA, 26 SIERPNIĄ 1992 R.  
Nr 166 (11935)

Gazeta istnieje dla Czytelników

## Na porządku dziennym — problemy energetyki

**WILNO.** Posiedzenie rządu 24 sierpnia, które prowadził premier Aleksandras Abišala, odbyło się w Ministerstwie Energetyki i zostało poświęcone analizie jego działalności. Minister Leonas Ašmantas poinformował o sytuacji energetyki litewskiej, jej rozwoju, perspektywie budowy terminalu naftowego, ropociągu Klaipėda — Motiejai, elektrycznej linii przesyłowej z Ignaliny do Koszadarzkiej Elektrowni. Szczytowo — Pompuwaj oraz z Litwy do Polski Kierownicy resortów ministerstwa wyjaśnili, jak przebiega zapoznanie w paliwo na zimę. Bez względu na niestabilne gastywy ropy naftowej, gazu

i innych paliw z Rosji, dzięki energicznemu działaniu Ministerstwa Energetyki i stworzeniu bardziej sprzyjających warunków dla przedsiębiorców, można byłoby zakupić wystarczającą ilość surowców. Jednakże państwowe przedsiębiorstwo „Litwos kuras“ odczuwa brak środków, gdyż część odbiorców ma duże zadłużenia wobec niego. Jest wielu dłużników, jeżeli chodzi o opłaty za gaz. Aktualne są problemy kredytowania, bardzo wysokich cen wszystkich rodzajów paliw. Szczególnie trudny jest problem zapoznania w paliwo kotłowni w miejscowościach wiejskich: w warunkach, gdy trudno ustalić przy-

należność resortową, niełatwo było je w czas przygotowań do zimy. Na rozwiązaniu tej kwestii, z którą w ministerstwie zwiekano miesiące, premier dał dwa dni.

Na posiedzeniu omówiono również sprawy bezpieczeństwa Ignalńskiej Elektrowni Atomowej. Dokonano wymian poglądów w sprawie ustalonego trybu opłat i tatyf za energię elektryczną i ciepłą.

Kwestie doskonalenia pracy Ministerstwa Energetyki rząd będzie dalej omawiał we śróde. (ELTA)

## Swoja z ducha i treści

Na przeciągu tych ostatnich lat, odłąd redaktorem został Z. Balcwicz, ślędziałam w miarę możliwości kolejne jego posunięcia zarówno na polu działalności społecznej, jak i zawodowej. Byłam świadkiem metamorfozy, którą przeżywała gazeta. I muszę powiedzieć, że żywie dla niego ogromny szacunek.

Gazeta zaczynała być do czytania, a nie do zapoznania się jedynie z programem telewizyjnym. Owszem, zmieniły się czasy, zmieniło się całe nasze życie, ale najważniejszą jest, moim zdaniem, zasługa, że Polacy na Litwie mają swoją gazetę. Właśnie swoją, z ducha i treści.

Tak, jesteśmy Polakami, odczytujemy naszą geograficzną Litwę nie pokrywając się z odczyną duchową. Stąd rozmarzenia wewnętrzne: wczujemy się przydźwiękach Muzurka Dąbrowskiego, a z drugiej strony, fikwny w realiach życia codziennego i pracujemy dla Litwy. I to jest normalne. Odczytujemy nie wybiera, a kocha się tę, jaką się ma.

Polacy na Wileńszczyźnie zawsze wyróżniali się lojalnością wobec władz, ba nawet potulnością. Tylko nie lubią być doprowadzani do ostateczności. Mam nadzieję, że nadejdą czasy, kiedy zdrowy rozsądek zwycięży i Litwini przestaną traktować nas jako potencjalne zagrożenie dla swojej państwowości i, redaktora będzie w tym duża zasługa.

Podziwiam jego takt i świętą cierpliwość, z jaką wyjaśnia nie tylko zresztą na łamach „K.W.“ naszym rodakom prawdy oczywiste, jak 2X2... Zatrważające natomiast jest to, że światła część inteligencji litewskiej nie zabiera głosu w sprawie impasu, w którym znalazły się po raz kolejny stosunki litewsko-polskie na Litwie. Później będzie tego gorzko żałować. Młoda to jest inteligencja, nie tylko w sensie wiekowym, dlatego obawia się posadzeń o niedostateczną miłość do ojczy-

zny, nie ma odwagi przeciwstawić się obecnie panującym w społeczeństwie kryteriom oceny walorów obywateli. Teraz najważniejsze by patriotą, najlepiej wielkim patriotą. Rzeczność, uczciwość i pracowitość poszły w niepamięć.

Społeczeństwo, którego lepszą część, inteligencja, nie umie poradzić z przejawami rodzinnego nacjonalizmu, smutną ją przyszłość. To dotyczy również społeczności polskiej.

Polacy wciąż czekają, może tym razem, zbliżające się wybory wyłonią mądre głowy i nowo utworzony rząd przyzna wręcznie, że Litwa jest dla ludzi, nie tylko dla Litwinów.

Świadomość Polaków też nie pozostaje bez zmian. Zaczynają rozumieć, że nie mieli szczęścia do liderów. Może nie warto rozpaczać nad faktem, że niektórzy z obecnych działaczy polskich na Litwie w pewnym sensie są „spalenii“. Płomień bywa oczyszczający. Potrzebujemy ludzi, którzy broniliby interesów Polaków w Sejmie, piñnowali praw, które nam się należą w ramach Konstytucji RL, ale czytelnicy to w sposób mądry i uargumentowany.

Polacy na Litwie mieli i będą mieć w przyszłości swoją gazetę i jest to wspaniała nasza sprawa, jak również po europejsku myślące części społeczeństwa litewskiego, by żadni pseudodziałacze nie szarpali nerwów czytelnikom i nie mieli wpływu na los gazy.

A pan K. Garstwa, który od lat starał się przysłużyć swoim rodakom, w końcu nie zrozumiał niczego w tej materii, w której ustulował być wyprzedzający. Zbyt trudno mu zrozumieć, że i nadal w sprawie stosunków polsko-litewskich wyraża nadzieję przysięgając: dla obu stron. Czas najwzńszy, by zabral do pracy naukowej, obronił doktorat i przestał być wlecym kandydatem nauk. Halina OSTERIS

## Program Wspólnoty Europejskiej „Thermis“

### Jak przetrwamy zimą?

Pytanie to najbardziej niepokoi nasz rząd. Ministerstwo Energetyki, przedsiębiorstwo „Litwos Kuras“ i nas wszystkich. Dlatego poszukiwanie dodatkowych zasobów energetycznych jest dzisiaj sprawą numer jeden. Zarówno rząd, jak i inne kompetentne placówki już od pół roku prowadzą w tym kierunku prace przygotowawcze.

Władnie wczoraj w lokalu Państwowego Systemu Energetycznego w Wilnie otwarte zostało Centrum Energetyczne Wspólnoty Europejskiej. Inicjatorami tego poczynania byli Duńczyk, firma COWI-consult. W otwarciu centrum udział wzięli dyrektor Energetycznego Dyrektoriatu Generalnego Rady Wspólnoty Europejskiej Rolf Meyer, dyrektor ośrodka w Wilnie ze strony duńskiej Westh

Jensen, wicedyrektor od strony litewskiej Aleksandras Končius, minister energetyki Leonas Ašmantas i inne goście.

Pan Rolf Meyer powiedział, że jest bardzo zadowolony, iż właśnie Litwie mają zaszczyt udzielić swojej pomocy, i że całkiem dobrze im się tu współpracuje. Opowiedział też krótko o zadaniach tego centrum. Podstawowym celem centrum jest poszukiwanie sposobów oszczędzania energii w budynkach, przemyśle oraz środkach transportu stosując najnowsze światowe technologie. Specjaliści międzynarodowi i litewscy będą wspólnie pracować nad programem pomocy przemysłowcom Litwy, uzyć ich maksymalnie oszczędnie korzystając z energii elektrycznej i ciepłej.

Takie centra powstały już w tym roku w Moskwie, w Sankt-Petersburgu, Warszawie i Bu-

dapeszcie. Tworzy się je w Kijowie, Mińsku, Tallinie, Rydze. Ośrodki te zamierzają wcielić w życie blisko 200 wspieranych przez Radę Europejską programów badawczych, naukowych i informacyjnych z dziedziny energetyki.

Techniczne centra energetyczne wspiera międzynarodowa organizacja OPEP (Organization for the Promotion of Energy Technologies) — organizacja szerzenia technologii energetycznych, która powstała w roku 1990 w celu pomocy we wdrożeniu programu Wspólnoty Europejskiej Thermis (ciepło). Program o podobnej nazwie i przeznaczeniu opracowało już Ministerstwo Budownictwa i Urbanistyki Litwy. Aktualnie rozpatruje go Ministerstwo Energetyki, specjaliści z instytutów naukowych i projektowych. Sporządzono specjalny republikański program oszczędzania energii. Należy żywić nadzieję, że doświadczenie Wspólnoty Europejskiej pomoże nowo utworzonemu centrum w Wilnie pokonać trudności energetyczne.

Julitta TRYK

## Oświadczenie V. Landsbergisa

Grupa Łączności Publicznej Centrum Informacji i Analizy przekazała agencji ELTA oświadczenie przewodniczącego Rady Najwyższej Vytautasa Landsbergisa:

Pod roznicy puczu sierpniowego pojawia się publikacje o śmierci ochotnika Arturasa Sakalauskasa przy gmachu Rady Najwyższej. „Niestosowny sposób i brak szacunku“ powiedział o opublikowanym przez siebie do materiału przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Vytautas Landsbergis. Stan polityczny od samych wydarzeń styczniowych był jednolitym, również stanem wojennym, którym towarzyszyły działania wojskowych obcego państwa i akcje terroru zbrojnego na Litwie. Gdy toczyła się walka o żołnierze gina, spełniając obowiązek wobec Ojczyzny, o poległych nie mówimy, kto w bitwie był lub nie był wystarczająco ostrożny. Objęcia odnośnie „nieostrożności”

bohaterskich obróbek wiedzy telewizyjnej usprawiedliwiają agresora. Przyczyniła śmierci A. Sakalauskasa był terrorystyczny napaść na gmach Rady Najwyższej i winna jest tu cała grupa napaśników, jak też bezpośrednio ich kierownictwo. Traktowanie tego jako zaborstwa w bójce byłoby całkowitym nieporozumieniem. A to, że sam A. Sakalauskas, ranny już od wybuchu, nie szukał opieki lekarskiej, ale chciał jeszcze pomóc kolegom nie wymaga to żadnych złośliwych wyjaśnień.

Byłoby dobrze, gdyby osoby prowadzące dochodzenie w sprawie przestępstwa i wyjaśniające okoliczności, jeżeli trzeba coś publicznie wyjaśnić przed zakończeniem sprawy, nie utracili poczucia obywatelskości i państwowości. Kto i dlaczego wybrał dzień roznicy, aby boleśnie terroryzować rodziców poległego ochotnika — to już sprawa taktu i moralności, powiedział Vytautas Landsbergis.

## Wizyta delegacji RL w Kazachstanie

Wydział informacyjno-prasowy MSZ Republiki Litewskiej informuje, że działo do Kazachstanu udała się delegacja Republiki Litewskiej z ministrem bez teki Gediminasem Serkinysem. W Kazachstanie delegacja o-

pracuje i uzgodni umowę o przyjaźni i współpracy między Republiką Litewską i Republiką Kazachstanu. Umowę o współpracy handlowo-gospodarczej w sferze transportu, rolniczej i innej. Zamierza się podpisać proto-

kół w sprawie stosunków konsularnych Republiki Litewskiej i Republiki Kazachstanu, a także omówić sprawę zakupu zbóż w IV kwartale 1992 r.

Wizyta potrwa trzy dni. (ELTA)

## Ceny znów lecą w górę

Od 24 sierpnia znów skoczyły w górę ceny na niektóre artykuły, a przede wszystkim na chleb. Ceny czterech gatunków chleba subsydiowanych przez rząd zostały bez zmian. Podrozła natomiast chleb z pszenicy: „Pajuris“ (bochenek) kosztuje już 28 rb., „Bochr“ — 30 rb., „Ruge-

lis“ — 18 rb., „Padine“ — 15 rb. Nie mają powodów do radości amatorzy napojów wyskokowych: lit spirytusu kosztuje teraz 740 rb., pół litra „Sostines“, „Meskovos“, „Kvetines“ — 190 rb., „Naujojis“, „Lietuviska“, „Rusilka“ — 170 rb., butelka

„Dainawy“ — 255 rb., „Palangis“ — 285 rb., „Keres“ — 195 rb., „Zagrimis“ — 230 rb. Podobnie rzecz ma się z papierosami: paczka „Kosmosów“ kosztuje 27 rb., „Kaumas“ — 27 rb., „Astra“ — 14 rb., „Klaipėda“ — 16 rb., „Kastytis“ — 18 rb., „Prima“ — 12 rb. Czy zmniejszą się od tego ilość alkoholiców i palaczy? Wątpliwe. Inf. wł.

KONFERENCJA „LITWA—WYCHODZİSTWO:  
WIEZI I NIE WYKORZYSTANE MOŻLIWOCI”

# O D E Z W A

Bisztany, 21 sierpnia 1992 r.

Uczestnicy konferencji zwracają się do komitetu organizacyjnego konferencji „Litwa — wychodźstwo: wiezi i nie wykorzystane możliwości” oraz jego przewodniczącemu deputowanego do Rady Najwyższej Siyasa Kropesa z prośbą o przekazanie kierownictwu Republiki Litewskiej następujących propozycji i sugestii konferencji:

1. Umieścić w przygotowywanej Konstytucji Republiki Litewskiej artykuł: Litwini niezależnie od swego miejsca zamieszkania, jako integralną część narodu litewskiego, mają prawo do obywatelstwa Republiki Litewskiej.
2. Umożliwić Litwinom swiata posiadanie w Sejmie Republiki Litewskiej przedstawicieli do reprezentowania interesów wychodźstwa w krajach wschodnich i zachodnich.
3. Powołać instytucję rządową do łączności Litwy z Litwinami świata.\*
4. Podczas zawierania dwustronnych umów między państwami uwzględnić punkty zawierające zobowiązanie Państwa Litewskiego do ochrony praw mieszkających w tych krajach obywateli Litwy i ludzi narodowości litewskiej i działające w państwach Europy i Wschodniej.
5. Zobowiązać MSZ i służbę informacyjną rządu, aby przed podpisaniem umów (nie później niż o miesiąc wcześniej), informowały one mieszkających w tych państwach Litwinów poprzez ambasady, konsulaty i działające tam wspólnoty Litwinów o treści tych umów.
6. Zaregować na interpretacje przed stroną polską niektórych założeń Deklaracji Polsko-Litewskiej, podpisanie 13 stycznia br., i operatywnie wytuszczyć stanowisko Litwy.
7. Pobudzać i wspierać współpracę kulturalną i zawodową między wychodźstwem litewskim a Litwą.
8. Pośredniczyć między światową wspólnotą Litwinów i instytucjami łączności przy tworzeniu na Litwie centrum informacyjnego, które gromadziłoby i udostępniało wszechstronną informację niezbędną do współpracy kulturalnej, zawodowej i gospodarczej wychodźstwa między sobą i z Litwą.
9. Opracować programy państwowe w celu rozwiązywania następujących problemów wychodźstwa:
  - a) odrodzenie narodowe ziem etnicznych.

- b) powrót zesłańców na Litwę, przy czym sugerujemy, aby bezwzględnie przystąpić do rozwiązania tego problemu.
9. Popierać i wspierać moralnie i odwrotnie materialnie nauczycieli, działaczy kulturalni, księży, pracujących poza granicami Litwy. Prosić Konferencję Episkopatu Litwy, aby również wspierała litewskość za granicą, posyłając książki do pracy misyjnej do katolickich wspólnot wychodźstwa litewskiego na Zachodzie i Wschodzie.
10. Dopomóc wspólnotom Litwinów Polski i Europy Wschodniej w zakładaniu szkół i przedszkoli litewskich, udzielać pomocy państwa w przygotowaniu na Litwie specjalistów potrzebnych do tej pracy.
11. Dopomóc Litwinom w Polsce w uzyskaniu prawa do transmitowania audycji litewskiej przez Polską Telewizję i pierwszy program radia.
12. Stworzyć warunki do nauki na Litwie dzieciom Litwinów z różnych krajów, zobowiązać Ministerstwo Kultury i Oświaty oraz samorządy miast do wspierania działających już i nowo powstających szkół tego typu.
13. Udzielać pomocy państwowej Litwinom, przybyłym na studia do Litwy z innych krajów.
14. Wspierać wydawnictwo książek, znaczących dla historii i kultury Litwy.
15. Wprowadzić ostrą kontrolę, ściśle egidencję i publiczną sprawozdawczość poprzez środki masowego przekazu w sprawie całej zagranicznej pomocy humanitarnej dla Litwy. Prosimy służbę kontrolera państwowego o zapewnienie realizowania tej kontroli.
16. Wprowadzić ostrą kontrolę, ściśle egidencję i publiczną sprawozdawczość poprzez środki masowego przekazu w sprawie całej zagranicznej pomocy humanitarnej dla Litwy. Prosimy służbę kontrolera państwowego o zapewnienie realizowania tej kontroli.
17. Wprowaźzić ostrą kontrolę, ściśle egidencję i publiczną sprawozdawczość poprzez środki masowego przekazu w sprawie całej zagranicznej pomocy humanitarnej dla Litwy. Prosimy służbę kontrolera państwowego o zapewnienie realizowania tej kontroli.

\* Zarejestrowało się 85 uczestników konferencji, za tym punktem głosowało 21, przeciwko 4, wstrzymały się 2 osoby.

## Brzeźmie historycznych krzywd

14 sierpnia w wydawdzie dla gazety „Pozycja” ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Litwie Jan Widacki powiedział: „...Nasł rodacy w Ameryce i Kanadzie znaleźli się dobruknowi, świadomie wyjeżdżając z Polski. Natomiast ci Polacy, którzy teraz tu (na Litwie — Jed.) mieszają, nigdy nie wyjeżdżali z Polski. To Polska wyjechała stąd...”. Poprosiliśmy o skomentowanie wypowiedzi ambasadora przewodniczącego komisji spraw zagranicznych RM Vydmantasa POVLISONISA.

— Mówionym nam, że taki stonunek do Litwy mają wyłącznie skrajni ekstremaliści polscy, nie jest to oficjalna opinia władz i rządu Polski. I wierzyliśmy. Obecnie taki pogląd wyraziła ośobaj oficjalnie, ambasador Polski. Jeżeli jest to linia Polski, to widzimy, że ten sąsiedni kraj zajmuje swe stare stanowisko. Ziemi Wileńska i Litwa należą do Polski. Dowodzi to, że służnec było nasze pragnienie, aby przy normalizowaniu stosunków z Polską określić agresję 1920 roku. Polska nie wyzwała się roszczeń do Litwy i nie uznała, że w 1920 roku dokonała agresji na terytorium obcego państwa. Oświadczenie J. Widackiego „to Polska stąd wyjechała” stanowi stwierdzenie, że to jest terytorium Polski. To próba nieuznania państwa litewskiego. Nie podejmując się wyjaśnić dieczonego. Moim zdaniem, stonunki powinny się poprawiać. Litwa i Polska mają wspólne problemy, które mogłyby rozwiązać. Nasze stanowiska mogłyby szczególnie zbliżyć kwestie związane z demilitaryzacją obwodów kaliningradzkiego i inne sprawy dotyczące tego obwodu. Obecnie widzimy, że Polska obraca inną drogę, mianowicie destrukcji stosunków.

— W tym samym wydawdzie J. Widacki wysuwa zarzuty pod adresem władz Litwy, dotyczące sytuacji Polaków na Litwie. Nikt nie neguje, że sytuacja Polaków na Litwie jest o wiele lepsza niż na Białorusi lub Ukrainie, jednakże ambasador określił stonunki Polski z tymi państwami jako „szczęśliwą” i „ważną wobec Litwy”.

— Dowodzi to, że pana J. Widackiego nie interesuje kwestia samych Polaków. Jeżeli Polacy białoruscy po przeniesieniu się na Litwę (stanowiąciami połowę mieszkańców Solecznika) mają na Litwie możliwość zmiany narodowości i wpisania się jako Polacy, to nie świadczy to na korzyść Białorusi. Szczególna uwaga wobec Litwy — to gra polityczna. Polska obraca Litwę jako cel. Polska sądzi, że stosując wobec nas nacisk może uzyskać na Litwie pozytywne dla siebie rozwiązania. Ale na podstawie historycznych stosunków naszych państw powinnaś wiadomości, że żadne naciski nie pomagają. Jeżeli Polska chce mieć problemy w je-

czy o dążeniu do poprawienia stosunków z Litwą, należy pamiętać, że Litwa jest częścią naszego państwa i w tym sensie w pełni integralną częścią naszego państwa. Niemalże w pełni integralną utrzymuje się również nadal.

Są Polacy, którzy uważają szczerze się dziwić, dlaczego Litwa nie przystąpiła do paktu o Polsce.

— Sprawa osobista każdego państwa, podobnie jak i każdego człowieka jest to, o kim się ma przyjąć. Jeżeli widać polityczną wadliwą chęć pomagania, a nie polityko deklaracje i czyste słowa, to niewątpliwie możemy przyjąć. Ale w odnośnym do historii stosunków z Polską jest trudne. To doświadczenie potwierdza się dziś wszędzie, więc nie warto nam dłużej o połączeniu. Po drugie, trzeba rozumieć, że Litwa, która historycznie sąsiadowała z państwem litewskim, ale zmieniła typ i wyznaje kulturę polską. Pragną oni widzieć się w swoim kraju i nie wyobrażają sobie innego, jak zbliżenie Litwy do Polski. Z powodu agresji Polaków w 1920 roku Litwa nieustannie stała się państwem ludzi mówiących tylko po litewsku. Litwa jest o wiele większą częścią terytorium republiki, niż obecnie to rozumieją. Pod względem geograficznym Polska jest znacznie mniejsza niż zajmowane obecnie przez nią terytorium.

Interesy naszego państwa wymagają zjednoczenia wszystkich ziem Litwy, ale z przyczyn agresji 1920 r. to dążenie zostało zahamowane i zniekształcone. Stając się państwem mówiącym tylko po litewsku, jesteśmy oskarżani przez tych samych agresorów, że przeszkadzamy im w samowyznaniu, jak gdybyśmy byli „parazytem” lub kolonją. Wszystkie sądzenia, jakie stonunki Polska wysuwa wobec Litwy, są dyktatem i niedopuszczalnym mieszaniną się w sprawie innego państwa. A naciski dają odwrotny skutek.

Jestem optymistą. Sądzę, że wcześniej czy później znormalizujemy nasze stonunki z Polską. Ale widzę, że jest to hamowane. Trwające przez długi czas obrabianie opinii publicznej nie mają po roku lub dwóch. Pozostają osady. Pierwszy Z. Widackiego powinno dokonać Ministerstwo Spraw Zagranicznych. To bardzo prośba. Nie możemy pozostawić w takim stanie naszych stosunków z Polską.

Rozmawiała  
Lina PEČELUNIENE  
(„Lietuvos aidas” z dn. 19 sierpnia)

## Dziękujemy!

W dniach 14–16 sierpnia bieżącego roku w Warszawie odbył się Zjazd Kombatantów Wojska Polskiego. Klub żołnierzy AK Ziemi Wileńskiej wyraża podziękowanie za umożliwienie uczestniczenia w tej imprezie następującym instytucjom i organizacjom:

- Prezydentowi RP, panu Lechowi Wałęsiej,
  - Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”
  - Ministerstwu Obrony Narodowej RP i jednostce wojskowej w twierdzy Modlin
  - Ministerstwu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych RP
  - Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów w Anglii i USA
  - Towarzystwu Przyjaciół Wilna i Grodna (oddział Warszawa)
  - Konsulatowi Generalnemu RP w Wilnie
  - ZG ZPL
  - Fundacji im. L. Okulickiego „Niedziwielek”.
- Korzystając z okazji chcemy podziękować polskiej i litewskiej strażom granicznymi za ułatwienie przekroczenia granicy, co dla osób w bardzo podeszłym wieku było uciążliwe.

Zarząd Klubu Żołnierzy AK Ziemi Wileńskiej  
Przez M. KOZAN

## Dla wygody urlopowiczów

Piękna możliwość podziwiania z lotu ptaka przyrody wybrzeża stworzyli piloci Klajpedzkiej Eskadry Lotniczej. W dniach wypożyczenia samolotami AN-2, przystosowanymi do przewozu pasażerów, za niewielką opłatą, obwola mieszkańców i gości miasta nad Zalewem i Kuroniskim i brzegami Bałtyku, zapo-

znają z Klajpedą, Połagą i Nerimą.

W oczekiwaniu na nastrojony lot, goście lotniska mogą zająć przejażdżki koniami. Dla dorosłych sędzi się bryknie rumaćki, natomiast dzieci mogą przejechać się małymi konikami poni.

(ELTA)



● L. Wałęsa skierował list do B. Jelcy, w którym nawiązuje do niedawnych rozmów w Moskwie i Helsinkach, proponuje rozwiązanie powołania komisji konsultacyjnej ekspertów Federacji Rosyjskiej i RP dla omawiania problemów będących w sferze wspólnego zainteresowania.

● 21 bm. H. Suchecka przyjechała delegacja Fiat-a na czele z R. Ruggero, który oświadczył, że jego koncern nie zamierza zmieniać warunków wynegocjowanego porozumienia w sprawie przejęcia FSM. Nie wyznaczono również żadnej daty, po której Fiat zrezygnuje z realizacji kontraktu. Podczas spotkań postanowiono, że w jak najkrótszym terminie powinno zostać uzgodnio-

ne, kiedy Fiat przejmie zarządzanie FSM. W bieżącym tygodniu rozpoczną się w Warszawie rozmowy mające na celu wyjaśnienie istniejących jeszcze kwestii spornych oraz dotyczących plac i spraw socjalnych.

● 23 bm. zakończył się w Krakowie III Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy. Zjazd nie powstał do życia organizacji reprezentującej i jednoczącej wszystkie środowiska polonijne. Odrzucił również wniosek o powołaniu biurogo koordynacyjnego z siedzibą w Warszawie. Ustalono, że organizacje polonijne z poszczególnych krajów będą się kontaktować bezpośrednio ze „Wspólnotą Polską”. Zjazd wystosował apel do polskich władz i całej Polonii o zabezpieczenie praw polskich mniejszości narodowych w krajach postkomunistycznych. Przyjęto wnioski dotyczące m.in. prawa do polskiego obywatelstwa, powołania instytucji koordynującej naczelnicę języka ojczystego na granicy oraz powstania ogólnopolonijnego pisma. Zjazd przyjął postulat zwrościa się do Sejmu o utworzenie funduszu pomocy Polakom na Wschodzie.

● Zakończył się strajk maszynistów kolejowych w Śląskiej DOKP oraz kilkunastodniowy strajk kolejarzy z Poznania. Postulaty strajkujących (podwyżki plac o 400 tys. zł i podniesienie płacy negocjowanego ruchu będącego powodem z dysjunkcją generalnie PKP 24 i 28 bm. 24 bm. strajkowały na Śląsku tylko dwie kopalnie. Trwają strajki w RSM w Tybach oraz WSK w Mielcu. 24 bm. rozpoczął się strajk w warszawskim „Ursusie”, zorganizowany przez „S” oraz chrześcijański „ZZ S” im. k. J. Popieluski. Pod koniec strajku są niskie i nie podwyższano o 2 lat prace (ok. 1500 tys. zł) oraz nie wywiązanie się organizacji założycielskiej z zobowiązania wypracowania i wprowadzenia w życie programu naprawczego zakładów, które stoją na granicy bankructwa.

● H. Goryszewski zaprzętał przeprowadzenie specjalnej inspekcji skarbowej dla wyjaśnienia skąd wzięły się pieniężne w lipcowe podwyżki plac w kopalniach zagrożonych bankructwem i dotychczasowych z bankrutstwa. W lipcu br. przeciętne wynagrodzenie miesięczne netto wzrosło w przeliczeniu według om. 20,3 proc. (średnia krajowa wyniosła 5,4 proc.). W wydobywie wgłępie po 7 miesiącach br. spadło, w porównaniu z ub. rokiem, o 3,2 proc. (z 83 do 80 milionów ton).

# Inwestycyjne spółki akcyjne: panaceum czy błąd?

Wywiad z prezesem Budowlanej Inwestycyjnej Spółki Akcyjnej „Inbustas” Rimgaudasem ABRAITISEM

— Jakie są argumenty na korzyść inwestycyjnych spółek akcyjnych?

— Przede wszystkim inwestycyjne spółki akcyjne starają się inwestować swój kapitał w naprawę elektryczną i perspektywiczne przedsiębiorstwa, tj. w takie, których produkcja w przyszłości będzie bezwzględnie potrzebna. Konkretnie o naszej spółce mogą powiedzieć: wszyscy wiedzą, że ceny paliw będą rosły, przy tym ogromnie, więc wiele zakładów przemysłowych zbankrutuje. Jaką mamy przewagę? Mianowicie, że nasza gałąź, przemysł materiałów budowlanych — rozwija się na bazie miejscowych surowców i głównie będzie potrzebna reorganizowane gospodarce. Zatem republika pragnąc zachować ogólny potencjał produkcyjny będzie musiała rozwijać tę gałąź przemysłu. Inaczej znajdziemy się w ślepych zaułkach.

— Co Pan ma na myśli mówiąc, że znajdujemy się w ślepych zaułkach?

— Sytuacja na Litwie staje się bardzo złożona. Już te

raz sądzi się, że paliwo porożnieje jeszcze mniej więcej sześciokrotnie. Myślę, że nie trzeba wyjaśniać, co to oznacza dla szeregowego konsumenta, a konkretnie mieszkańca miasta. Za ogrzewanie 3-pokojowego mieszkania będziemy płacili około 6 tysięcy rubli. Czy każdy zdoła wyłożyć taką sumę co miesiąc. Więc wielu będzie musiało zrezygnować z większego mieszkania. A jakie jest wyjście? Trzeba maksymalnie obniżyć straty ciepła. W tym kierunku prowadzi się już pracę. Utworzono rządowy program „Bustas”, ponadto na propozycji Duńczyków ponad dachami wielopiętrowych domów z płyt urzędza się mieszkania mansardowe. Można je sprzedawać (sądzę, że nie zabraknie chętnych) i za uzyskane środki ogrzać od zewnątrz cały dom. Wtedy właśnie będzie można powiedzieć, że oszczędza się zasoby energetyczne, w ten sposób okupi się wydatki eksploatacyjne mieszkań. Nasza spółka zaś ma tu rozległe pole do działania. Przecież potrzebne są do tego izolacyjne materiały

budowlane (wełna mineralna i szklana, polistyrol itp), prócz tego szkło, pokrycia dachowe, wyroby stolarskie, wszędzie wyroby wyposażenia wnetrz.

— Ale „Inbustas” nie jest jedyną spółką na Litwie o takim charakterze.

— Tak. Ale poziom różnych spółek akcyjnych nie jest wcale jednakowy. W ten lub inny sposób będziemy się starali uchronić siebie i inwestorów przed trudnościami. W spółce pracują doświadczeni inżynierowie, ekonomiści, finansisci, prawnicy, naukowcy. Przed nabyciem akcji prywatyzowanego obiektu dokonuje się jego starannej ekspertyzy, analizuje się perspektywę rozwoju działalności.

— Dobrze. Powiedzmy, inwestując swoje środki w „Inbustas”, tj. kupując wasze akcje. Jakże są gwarancje, że nie straca wartości? Może lepiej kupić akcje konkretnego przedsiębiorstwa, nie zaś spółki?

— Naturalnie, mieszkańcy mogą kupić akcje konkretnego przedsiębiorstwa. Jednakże żaden zakład, nawet w danej chwili bardzo rentowny, nie może być zabezpie-

czony przed bankrutem, szczególnie teraz, gdy tak drożeją zasoby paliwowe i energetyczne. W ten sposób środki zainwestowane przez mieszkańców mogą pójść na marne. Tymczasem „Inbustas” inwestuje swe środki w wiele przedsiębiorstw o odmiennym profilu. Zatem, gdyby bankrutowało nawet 20 proc. zakładów naszej gałęzi, to inwestor będzie zabezpieczony przed bankrutem, czyli mówiąc inaczej, jego akcje nie pójdą na marne, otrzyma jak gdyby ustalizowane dywidendy.

— Jeżeli nie jest tajemnicą, to jakie przedsiębiorstwa sprywatyzowałicie i jakie zamierzacie jeszcze nabyć?

— Nabyliśmy już akcje kilkunastu obiektów. Wśród nich Kowieńska Huta Szklana „Aleksotas”, Wileński Zakład Wyrobów Hydraulicznych, Kiejański Zakład Rur Metalowych „Konstrukcija”, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Komercyjne „Berže” w Tauragach i in. Planujemy nabycie Daugalskiego Kombinatoru Materiałów Budowlanych, którego profil jest bardzo różnorodny (płytki wykończeniowe, eternit itd). Wileński Przedsiębiorstwo „Silikatas”, którego nomenklatura materiałów jest też obszerna, wytwarza bardzo potrzebne materiały budowlane. Stowem, poszukujemy różnych możliwości, aby zabezpieczyć inwestora przed bankrutem.

— Czy dobrze postępują ci

ludzie, którzy obecnie sprzedają czek inwestycyjne?

— Nie ulegą wątpliwości, że nie. Szczególnie ci, którzy sprzedają taniej niż w stosunku 1:1. Czek inwestycyjny, włożony do nieruchomości, w najbliższych latach zwiększy wartość dziesięciokrotnie. Zatem ci, którzy je sprzedają, poniosą ogromne straty.

— W prasie częstokroć widzimy krytykę pod adresem inwestycyjnych spółek akcyjnych. Bo jeżeli wyśleć pieniądze do czekaj kłopotów. Prócz tego, rzecz w pełni, czy potencjalni inwestorzy mają wystarczającą wiarygodną informację.

— Być może, szlachna jest krytyka w prasie pod adresem niektórych spółek inwestycyjnych. Moim zdaniem o powodzeniu spółki przede wszystkim decyduje kwalifikacje i kompetencje jej kierowników i specjalistów. Prócz tego, akcjonariusze powinni uswiadomić sobie jeszcze jedną zwykłą prawdę: założyciel wniósł okolo 1,5 raza większy kapitał niż szeregowy inwestor, więc o wiele bardziej ryzykuje, jeżeli chodzi o własne środki, więc, czy założyciel jest zainteresowany podaniem gązeli, na której siedzi?

— Co więcej, tym, którzy dotychczas nie mogą się zdecydować na inwestowanie swych środków, pragnęliśmy powiedzieć: każdy dzień zwłoki to utracone pieniądze. Więc nie zwlekajcie!

Rozmawiała Rimante KRINICKA

## Dziesięć przykazań przedsiębiorcy



Dziś zamieszczamy porady prezenta spółki informacyjnej w USA „Peter Marsi” Jonaatana Galperina. Co prawda, przeznaczono one są dla początkujących biznesmenów Zachodu, ale sądziemy, że i dla naszych ludzi interesu będą przydatne.

Specjaliści częstokroć podkreślają, że przedsiębiorcy, chcąc rozpocząć swą działalność w państwie postkomunistycznym powinni się zwrócić w najważniejsze „narzędzie pracy” — cierpliwość. Analizując właściwości tej rewolucji gospodarczej, zdefiniowałem dla przedsiębiorców dziesięć specyficznych „przykazań”:

1. Bądźmy gotowi do sprzecznoci. Przedsiębiorcy powinni się przygotować do twórczej analizy i oceny sytuacji, gdyż te państwa to kraja paradoksów. Siedząc w biurze moskiewskim program telewizyjny można przekazać do wszystkich zakątków świata, ale w ubikacji tegoż budynku nie zawsze znajdzie się papier toaletowy.

2. Zawczasu i dobrze się przygotujcie. Udając się na Wschód przedsiębiorca powinien się dobrze przygotować. Jeżeli wasz przedsiębiorstwo zamierza założyć interes, powiedzmy, w Woroszyłowgradzie, to powinno wiedzcie, że to miasto odzyskało dawną ukraińską nazwę — Ługansk, gdyż w przeciwnym razie mogą być

nieporozumienia — wasi przyszli partnerzy będą się czepiać i szukać innych słabych punktów, niedociągnień.

Nadzwyczaj ważne jest zbadanie rynku. Jeżeli działalność spółki wiąże się z przemysłem papierniczym, to przed rozpoczęciem pertraktacji jej przedstawiciele muszą wyjaśnić, jakie firmy fińskie działają w Sankt Petersburgu i innych regionach. Należałoby dokonać analizy i oceny możliwości produkcyjnych i popytu.

Ludziom interesu należałoby dobrze się orientować w systemie politycznym i gospodarczym tych państw, ich strukturze.

3. Nigdy nie zgadujcie zawczasu. Powiedzmy, że wasza spółka handlowała w Węgrzech, bądź innym krajem Europy Wschodniej, jednak najwciąż byłoby uważać, że z tego doświadczenia będzie mogła skorzystać przy organizacji w tym kraju operacji komercyjnych w innych państwach postkomunistycznych, chociaż takiej ewentualności nie można odrzucić.

Zmienne przesłanki mogą

tu się wahać od całkowicie nieważnych do strategicznych. Nie myślcie, że utworzenie wspólnych przedsiębiorstw — to jedyny i najwzajemniejszy sposób rozszerzenia operacji handlowych. Nie myślcie, że nie można sprzedać towarów za twardą walutę. Nie myślcie, że nie można zawierać transakcji przemysłowych z przedsiębiorstwami przemysłu wojennego. A jednocześnie nie ludzić się, że ze swego biura traficie dodzwonić się do USA, bądź w stołecznym hotelu uda się kupić mapę Moskwy. Nie narzekajcie i na to, że zamówiony helikopter nie przyleci na czas.

4. Bądźcie konsekwentni. To przykazanie w pewnym stopniu jest sprzeczne z powyższym. Chodzi o to, że pierwsza odpowiedź na każde wasze pytanie tu się okaże błędna lub wkrótce i tak zostanie zmieniona. Dlatego pierwszej odpowiedzi dotyczącej przyszłej współpracy nie uważajcie za ostateczną, lecz raczej za zachętę do dialogu.

To powód, dla którego należy zawsze być konsekwentnym. Dokładnie przestrzegajcie swych zamiarów. Podczas pobytu w Moskwie powiedziano mi, że nie sposób w tym samym dniu załatwić bilet na koncert w Sa-

li Koncertowej Czajkowskiego. Poprosiłem spróbować i wyjaśniono mi, że nabycie biletu jest sprawą skomplikowaną, jednak może coś da się zrobić. Nie zrezygnowałem. I 15 min. przed koncertem kupiłem bilet w kasie Sali Koncertowej. Był to wspaniały koncert przy na wpół pustej widowni.

5. Bądźcie gotowi do uczenia innych. Jeżeli chcecie nawiązać kontakty komercyjne w państwie postkomunistycznym, powinniście przynajmniej nie mało czasu na uczenie przedsiębiorców innych. Niestety, spółki zachodnie częstokroć unikają tego.

6. Bądźcie pełni szacunku. Ucząc komercji, należy uniknąć mentorskich manier. Uczyć, pomagając, składając propozycje i odpowiadając na pytania, lecz pamiętać, że nie jesteście nadzorcą.

7. Nie ograniczajcie swego wyboru do Moskwy. Obecnie przebiegają tam szybkie procesy decentralizacji. Jednak birokracja, jak i wszędzie, nie rezygnują dobrowolnie z władzy. Może tak się stać, że Moskwa będzie najmłodszym miastem krajów Europy Środkowej.

8. Poznajcie swego przyszłego partnera. Spółki zachodnie muszą wiedzcie, kim są ich partnerzy, jakie mają czynniki możliwości. Na przykład, czy mają telefon do różnych międzymiastowych, czy są w stanie zapewnić dostawy materiałowo-techniczne, wykonanie kontraktu? Ważne też

wiedzieć, jak duży jest wpływ dziedziny ich działalności w regionie. Warto pamiętać o tym, że ludzie z tych państw są bardzo ostrożni w podpisywaniu wszelkich umów i innych dokumentów transakcyjnych.

9. Szukajcie najodpowiedniejszych rzeczy. W krajach postkomunistycznych jest mnóstwo sposobów rozwijania komercji. Można swą skomplikowaną operację handlową i zwykły handel za walutę. Wielkie przedsiębiorstwa państwowe, jeżeli nie grozi im zlikwidowanie lub reorganizacja, są najbardziej niezawodnie. Pamiętajcie, że gdybyście działali przez pośredników, chociaż nie jest to sposób godny nagany, jednak ponosicie znaczne ryzyko. Jeżeli potrzebujecie twardej waluty, to swę poszukiwania, kontakty z partnerami nawiązujcie tak, by znaleźć fundusze bańki ludzi, mających możliwość korzystania z funduszy walutowych lub potrafiących ze swych środków dostarczyć wam potrzebne towary.

10. Bądźcie przezorni. Spokładacie tu wielu ludzi obłudnych lub pełnych wątpliwości, sprzecznoci. Są bardzo ostrożni. Jednak spółki zachodnie potrafią znaleźć wspólne reguły gry. Chociaż czynnik ryzyka pozostaje, to w pewnym stopniu można wpłynąć na sytuację. Czy będziecie aktywniejsi, czy też pasywniejsi, co zależy od was samych, jednak mimo wszystko to, można i trzeba „robić pieniądze”.

## Finlandia — Rosja — Litwa

Specjaliści Finlandii przystąpili do tworzenia systemu bezkrajowej specjalnej łączności, która powłączy Kolską, Leninską i Ignalską. Słownice Atomowe z Centrum Bezpieczeństwa Radiacyjnego Finlandii. Do portu w Murmanską, gdzie będzie osyłem atomowe Rosji.

wać operacyjną informację o stanie obiektów atomowych Rosji i Litwy oraz sytuacji awaryjnych w nich — powiedział korespondentowi zastępcę naczelnika Centrum H. Kopponen. — Niestety, bezpieczeństwo działających w byłym Związku Radzieckim osyłem atomowych nie jest takie, jak elektrowni atomowych na Zachodzie. Dlatego pragnie-

my otrzymywać chociaż dokładną i operacyjną informację o wszystkich „szeregowych” sytuacjach w nich”.

Nowy system zacznie działać jesienią br. Informacja będzie przekazywana do wszystkich krajów Europy Północnej, otrzyma ją również RFN.

# Wilno - Paryż - Bruksela via Lazdijai

Paryż — jedno z największych miast świata, wielki ośrodek polityczny, gospodarczy i kulturalny Europy, siedziba wielu organizacji międzynarodowych. Kiedyś ktoś mówił, że zna Paryż, to ma na myśli Paryż "właściwy", historyczny, z wieżą Eiffla, Lukiem Triumfalnym, Montmartrem i Montparnassem. Wielki Paryż, czyli Region Paryski, albo departament — jak kto woli, — zajmuje obszar 12 tys. km<sup>2</sup>, a więc 12,2 proc. terytorium Francji. Zamieszkuje go ponad 10 mln osób, tzn. 1/5 ludności Francji. Nic dziwnego, że na czekafru. Na obszarze administracyjnego stoł preфекt mianowany przez Radę Ministrów. Region Paryski — to szereg zaklętych przemysłowych, takich jak olbrzymi branża samochodowa "Renault" i "Simca", jak hotele ze szkła i betonu, wielkie supermarkety, domy towarowe.

Wjechaliśmy do Paryża, "właściwego" drogą od Nancy, nie wielką autostradą, lecz zwykłą szosą. Za autostradą trzeba pakić, więc też starannie omijaliśmy jej. Pejzaż od Nancy do Paryża był nudnawy i przypominał pola wielkich kochchozów. Wzdłuż drogi ciągnęły się olbrzymie plantacje zbożowe, bukiaków cukrowych, słoneczników — jakby zycem wziętych z obrazów Van Gogha. Z trzaską przetrącały się male osiedla z karczmami o sympatycznych nazwach: "Oberge du Chaperon Rouge" czyli "Oberza pod Czerwonym Kapturkiem".

Na przedmieściu strzelili w górę gromady ze szkła, o jakich marzył bohater "Przedwiośnia", S. Zeromskiego: olbrzymi hotel "Vandôme", centrum komercyjne "Bercy" z setkami sklepów i sklepików.

Zamieszkaliśmy w samym sercu Montmartre, w pobliżu Place Pigalle i bazyliki Sacre-Coeur. Po krótkim wypoczynku wędrujemy na miasto. Wspinamy się do bazyliki. Świewit ona z wysokości wzgórza, niczym gwiazda przewodnia.

Hasło "Montmartre" jest dobrze znane w świecie. Jeszcze z XIX w. dzielnica ta była gminą roląną. A dziś jest codziennie zdeptywana przez tysiące turystów, tłoczących się zwłaszcza na placu Tertre, gdzie pod gołym niebem prawdziwie i fałszywy artyści malują portrety, pejzaże Paryża. Tu mieszkał, walczył się po kawaliarni Modigliani, Picasso, Utrillo, inni wielcy światła artystycznego.

Na szeroki schodach Sacre-Coeur, w promieniach zachodzącego słońca plawią się grupki młodziuchy. Jedni sprzedają upominki, inni śpiją, prawie bez brzękania gitar, jeszcze inni tańczą. Ludzie w Paryżu sprawiają wrażenie, jak gdyby cały czas szukali rozrywki. Nawet ze swych zajęć codziennych nawet z swych wykrzesz światło. Czy to po prostu wiertze Paryża, czy jego tradycja sprawiają, że ogarnia nas taka sama niewytłumaczalna radość euforia, automatycznie włączamy się do tego ruchu, tego wesela. Przypominają się słowa E. Hemingway'a, dla którego Paryż był towarzyszącym elementem życia "ruchomym świętem".

Zwiedzamy bazylikę w stylu romańsko-bizantyjskim. Opisywał ją poeta Max Jacob, malował Utrillo, jego matka, Zuzanna Valadon — modelka Renoira, również znakomita malarka. Z drzeniem myślimy, że

chodzili tymi oto schodami, tu gdzie mieszkali, wyprawiali dła dła swych licznych przyjaciół orgla. Chwilek zatrzymujemy się na schodach. Patrzymy na rozciągającą się u naszych stóp w błąkajnej mgłeczce Paryż. Na prawo, całkiem niedużą z tej wysokości wieża Eiffla. Na wprost bieżący złotem kopia katedry Pałac Inwalidów. Pałac Inwalidów został tak nazwany dlatego, że w dawnych czasach mieścił się tu pierwszy na świecie przystłek dla inwalidów wojennych. Zbudowano go na rozkaz Ludwika XIV. I mówi się, że była to jedyna mądra rzecz, którą zroził. Potem hotel-przystłek został zmieniony na Muzeum Wojskowy. W katedrze Inwalidów pochowany jest Napoleon Bonaparte, bohater narodowy Francji, postać historyczna bulwersująca w swoim czasie całą Europę. Zmarł w 1821 r., ale jego proch przetransportowano polajemnie z Wyspy św. Heleny dopiero w 1840 r.

Z daleka widać kopule kościoła św. Magdaleny, a znaczy Montparnasse. Dalej — Luwr. Przebiegając błękitem wymyślne konstrukcje Centre Pompidou, budzącego ostre dyskusje, jak swęgo czasu wieża Eiffla, z racji ultranowoczesnej konstrukcji.

Za Inwalidami — kopuła Pantéonu. Położony w pobliżu Sorbony kościół św. Genowefy, paronki Paryża, w czasach Rewolucji został zamieniony na matrz.

Odrobina czierności i można znaleźć każdy dom. Każdą ulicę.

Często korzystamy z metra. Mówiono, że jest brudne, takie, owakie, Nic podobnego — przytulne, kolorowe od reklam i plakatów. Jest poza tym szalenie wygodne. Firma turystyczna zapatrzyła nas w przepuski otwierające w celofan z biletemi na całą podróż. Tak uzbierani możemy korzystać z metra — wchodząc i wychodząc z niego w dowolnym miejscu i czasie.

Nie mniej wygodne jest trzyczelniana przepuska do muzeów. Ten mały kerzonik otwierał przed nami drzwi Luwru i Centre Pompidou, Muzeum d'Orsay i Wersalu. Mogłymi, z nim również wchodzą do każdego innego muzeum nieograniczoną ilość razy przez trzy dni. Dla ubogich turystów to była frajda.

Trafiliśmy na Montmartre w dnach wielkich sezonowych przecen. Na wielu sklepach widniały napisy: "Soldes". Obniżki sięgały 30 i 50 proc. Mądre to — sprzedawać taniej towar, które już wyszły z modę. Lepiej stracić trochę, niż stracić wszystko.

W sklepach "Soldes" tłumy ludzi. Szczególnie dużo kolorowych. Przyjeżdżają ze wszystkich kranców Paryża, aby być przy sklepie przed jego otwarciem. Potem zgrabnie nieprzytomnie w olbrzymich skrzyżniach z kosmetykami, dziecięcymi ubrankami, bielizną, innymi towarami. Cóż, dla tych, którzy mają dużo dziecaki takie "Soldes" — to wielka rzecz.

głowach, z ciężkimi siatkami w rękach. Napis głosił: "Zegnajcie wampiry". Niestety, w naszych warunkach takie wampiry długo jeszcze będą „urzomacali” pejzaż Wilna.

Wędrując bulwarem Clichy dochodzimy do Moulin-Rouge — kabaretu z charakterystycznym wiatrakiem na dachu. Kiedyś był to prawdziwy wiatrak. Teraz — kabaret, który liczy sobie chyba ze sto lat. Nazwa kojarzyć się od razu z wybitnym malarzem francuskim Henri Toulouse-Lautrec'iem, który tu przesiadywał, upiekłszy swymi matkami sale. Teraz bilet do "Moulin-Rouge" kosztuje 800 franków. Kto wie, czy cza na nasa grosz naskrobalały na jeden bilet.

Mieszkania. hotele są strasznie drogie. Nasza pilotka, sympatyczna Geneewie, płaci miesięcznie 800 franków za pokój, który dzieli z koleżanką. W naszym hotelu dwumiejscowy numer kosztuje 235 franków.



# "RUCHOME ŚWIĘTO"

zolem bohaterów narodowych. Pierwszy pochowany tu został zamordowany Marat. Leżał tu do prochy Voltaire'a, Rousseau, Wiktora Hugo, Emila Zola.

Schodzimy w dół i wlewamy się w potok ludzi pływający bulwarem Clichy. Jest bardzo dużo Murzynów, Arabów, frańczyków. Ma tu swe sklepieki, kawiernie. Ulica pękała spora Polaków, spotkali się z dwiema grupkami Litwinów. Oczywiście, zagadujemy ich, rozmawiamy.

Drzwi i okna kawiarni są szeroko otwarte. Przypominają wnętrza starych dostojnych kłendzów. Ludzi w nich mało. Minęła epoka kabaretowych, literackich, piosenkarskich kawiarni, których jeszcze niedawno symbolem była muza Saint Germain i tancie Grecc. Teraz paryżanie grają w inne gry. Liczne bary, disco, sex-shopsy, sex-teraty wpisały się trwale w pejzaż stolicy Francji.

Ale te marmurowe stoliki przed kawiarniami, plecione krzeszka widziałyby niedbale. Może to tu właśnie siedział z wyścigami przed siebie nogami, "Hem". Mieszkał wprawdzie koło Ogrodu Luksenburgskiego, ale z pewnością zapuszczał się na Montmartre. Być może, przy tamtych stoliku spijał się Modigliani. a w pobliżu snula się tego milcząca murza — Jeanne Huterne. Może też przechodził wychowane Szkoły Wileńskiej Chaim Soutin.

Poruszenie się po Paryżu nie sprawia trudności. Właściciel hotelu wręczył nam razem z kluczem od pokoju plan Paryża.

Całą Europę pokrywa teraz gęsta sieć supermarkety. Nafaszerowano jest nimi również Paryż. Jest to amerykańska forma handlu. Choćaż Francuzi wybrzydzą na wszystko, co amerykańskie, ale supermarkety są za każdym względem wygodne, szczególnie dla turystów, którzy mają mało czasu na kupno czegoś tam dla domowników. Długie rzędy półek i kontenerów z towarami przemysłowymi i spożywczymi, wolny do nich dostęp, wielki wybór — pozwalają każdemu znaleźć coś dla siebie.

Nasi turyści najdłużej zatrzymywali się przy konenerach z winem. Bo jak wrócić z Paryża bez flaszk bardo. A poza tym z winem jest teraz u nas kruchko. Niektórzy zapomnieli już jego smak.

Mój Boże, jakie tam tylko miały być: bardo, mozelskie, rocznik taki i inny. W szklanych dwuiltrowych butlach, jak gdyby wprost z winnicy francuskiej, w pojemnikach plastikowych: po dwie trzy butelki w komplecie i w wymyślnych fiaskach. Tuż obok — butle coca-coli, fiesty, oranżady. Ochodzące i garzone kosztują drożej, nie chłodzone — kilka franków.

Podobały się nam wywieszki nad dyżurnymi aptekami. Byszkają z daleka zielonymi krzyżami. W nocy z łatwością można trafić do apteki.

Ulice Montmartre wykrojone są różnokolorowymi plakatami, reklamami. Moja uwagę zwrócił jeden plakat przedstawiał dwa korpułtne basztytele sfotografowane od tyłu, w chustkach na

Hotel jest dwugwiazdkowy, posiada tylko jeden przysic na drugim piętrze. ale numery w nim nie są gorsze niż w "Nerinde".

Mówi się, że przyjeżdżając do Paryża po wielu latach można znaleźć te same sklepy, kawiernie. Można, ale wiele z nich, znanych dzieki ich słynnym byłalcom, już nie istnieje. Podobnie stare hotele. place. Choćaż Francuzi sprzeciwiają się umocwieniu ich stolicy na modłę amerykańską, coraz to wciśka się gdzieś potężny biling z szkła i betonu, jak ten na miejscu starego dworca, zwany Wieżą Montparnasse.

Sympatyczna Geneewie żęga na nas pewnego wieczoru pod wieżą Eiffla i daje tzw. "wolny czas". Zostajemy sam na sam z Paryżem. Płatka odurzonych miastem kobiet decydują się pójść pieszo od Eiffla aż na Montmartre. Wędrujemy na plac Trocadero z pomnikiem marszałka Focha pośród, ulicą Kleber, znaną ze zjazdów i konferencji międzynarodowych, dochodzimy do Łuku Triumfalnego, na Plac Gwiazdy. Tu, przy Łuku zbiegają się i krzyżują liczne ulice tworząc prawdziwą gwiazdę. Przedstawiamy się pod Łuk podziemnym przejściem, gdzie mieści się muzeum. Zbudowany w 1806-36 latych wg projektu J. F. Chalgrina na cześć armii napoleońskich, zdobny jest w piękne dekoracje kamienne. m.in. w bardo ekspresyjną grupę "Marsylianka" F. Rude'a. Pod nim znajduje się jeden z pierwszych na świecie Grób Nieznanego Żołnierza. Na ścianach Łuku — nazwy miejscowości najsłynniejszych bitew napoleońskich, i wojny światowej.

Od Łuku Triumfalnego ruszamy w pół dołami Elizejskimi, pozostawiając za sobą bulwar Wielkiej Armii, zakończony charakterystyczną, korespondującą z Łukiem wielką arką-symbolem nowoczesnej dzielnicy Defense, zbudowanej zgodnie z sugestią wielkiego Corbusiera. O tej dzielnicy opowiem później.

Na Polach Elizejskich — największych wieczornych, gdy zapalają się tysiące lamp i naszego biznesu. Amerykanie jest posiadanie biura na Polach Elizejskich. Są więc tu Polacy firm "Renault", "Simca". Władcy i dyrektorzy na przywrócić reklamy na największych plam, w tym "Le Figaro", kawiernie. Słotki w tych ośmiach są ustawione tak, by twylicy mogli śledzić za przedstawieniem, jakie daje im non stop ulica paryska.

Są i inne atrakcje. Cóż czarno ubrany kłown z czarnym nosem na głowie podoba się jednej z naszych koleżanek i zaczyna zalecać się do niej. Koleżanka go nie spraszerka, co czyni sytuację komieczną. Goście w kawiernie wybuchają śmiechem, biały brawo. Zmiejemy się i my. Francuzi lubią się śmiać. Z niczego. Ot, tak się prostu. Bo śmiech to zdrowie. Gdyby podobna sytuacja powstała u nas, jakiś nadeła pani powiedziałaby: "z czego tu się śmiać?".

Idziemy na Place Concorde (Zgody) z obeliskiem z Luksona, podarowanym Ludwikowi-Filipowi przez Mahonuda Alesm w 1831 r. Plac zloży oniem posągów symbolizujących tam największych miast Francji, zaś najwięcej dzieł obelisk, był zgolynowany król Francji Ludwik XVI i królowa Maria Antonina. Tu, na tym placu rozgrywały się wielkie batalie społeczne, odbywały się historyczne manifestacje, demonstracje. Tu walczyli komunisty pod wodzą J. Dąbrowskiego, który też w pobliżu mieszkał. Francuzi z powodu tych wydarzeń często nazywają Plac Zgody placem Niezgody.

Siadamy koło obeliska na ziemi. Dokola pełno turystów, Byszkają flesze, podjeżdżają autokary — piśtrowe, dwupiętrowe. A my w milczeniu wpatrujemy się długo w zadziwiający perspektywicznie błyskawicznie tyśnięc świateł Pól Elizejskich, w widniejącą z dala, jasno oświetloną Łuk Triumfalny. Widok jest tak piękny, tak długo oczekiwany, że kilku spośród nas pojawiają się na oczach łzy.

Tęgo wieczoru wróciłmy do hotelu po drugiej w nocy. Zmęczona, ale szczęśliwie. Po dwunastej na Montmartre robi się pusto. Niemalżi przedniebie śpiją do domów, bo każde spotkanie w nocy może być niebezpieczne. Na szczęście nasz wybitnie turystyczny wygląd, plan w rękę, usposobiali ludzi przychylili. Chętnie pokazywali drogę zbłąkającym turystom.

Wiele osób pyta mnie, czy paryzanki są rzeczywiście takie eleganckie, jak głosiłana. Opinia taka powstała przed wielkimi. Francją, Paryż zawsze był nęły z elegancji. To kilkunastu Ludwików, z Ludwikiem-Słosek Ludwików, na czela, pracowało nad tworzeniem takiej opinii.

To od nich pochodziły wszystkie fryzury kawierki, koralek i pomysły: żaboty, koralek. Dziś w Paryżu rozmieszczone są największe dośny mody 22 „królów wielkomodowy” — Saint Germain, Laurenta, Pierre Cardina, Coco Chanel i wielu innych. Na sezonowych pokazach haute couturę, skupiających high light oświetlenia, z pewnością można przyjąć ozależniające toale. Ale nie każda nie chodzą ulicami, nie jędzą niemetrem do pracy. Wier też nie bieżąca jest zwykła. Tyle że bieżąca: wołna od stereotypów, nudnych dżinsów, szmatlawych bluz. Jest bardszej fantazyjna. Ważny skąp obrabi (upali). Ważny jest nie chuć, ale jak się go nosi. A paryzanki z tym przyubrania. W związku z tym przy pomniła nas się Simone de Beauvoir, żona filozofa egzystencjalizmu, Sartre'a, która powojnie przychodziła do kawiarni w sukni zbrojonej z trzech butów, budząc zawistę elegantek.

Barbara ZNAJDIŁOWSKA  
Repr. G. Grigosa  
(Cda)

# Otwarto Centrum Kultury Żydowskiej

24 sierpnia w Wilnie na dziedzińcu Muzeum Żydowskiego przy ul. Pylimo (Zawalce) odbyły się uroczystości związane z otwarciem Centrum Kultury Żydowskiej. Zagai je honorowo przewodniczący Wspólnoty Żydowskiej na Litwie Emanuelis Zimeras. Jego ekscelencja rabin Adoni

tablicę nowej biblioteki żydowskiej z napisami w językach litewskim, angielskim, jydzi i hebrajskim. O symbolicznym odrodzeniu wspólnoty i muzeum żydowskiego mówili, pozymowali u czestników uroczystości nadzwyczajni i pełnomocni ambasador USA Daryl Johnson, minister, kierownicy departamentów,

przedstawiciele Izraela, wspólnoty żydowskiej USA, wspólnot narodowych Litwy, inni goście. "Wileński Rabin Dawid Smith wręczył ministrowi Dariusowi Kuylowski 5 tys. dolarów, które przeznaczył na fundusz tłumaczenia książek żydowskich na język litewski.



# Wybitny kronikarz Wileńszczyzny

Jan Bulhak (1876-1950) — najpiękniejsze swe lata i siły twórcze przeznaczył na poznawanie Wilna i okolic, na zgłębianie wiedzy o postępie technicznym i artystycznym w fotografii, utrwalaniu naukowych i artystycznych podstaw fotografii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Pochodził spod Nowogródka, uczył się w Wilnie, studiował filologię w Krakowie, samodzielnie pogłębiał wiedzę z dziedziny fotografii za granicą. W 1912 r. w Wilnie J. Bulhak otworzył pracownię fotograficzną, a w latach 1919-1939 kierował Zakładem Fotografii Artystycznej przy USB. Wielką zasługą artysty jest wykonana przez niego w okresie międzywojennym fotograficzna kronika krajoznawcza dotycząca Wilna i okolic. Uwiecz-

niał szczególne okazje, fotografował budynki i zabytki, widoki przyrody. Wielu zapomniało jego specyficzne ujęcie tematu. Wiele czasu przeznaczał na długie wyprawy do niepowtarzalnych okolic Narocz, Święcian, Nowogródka i Grodna, wiosek oszańskich i smorgońskich. Te zdjęcia mają walory poznawcze, wprowadzają w przeszłość pięknej Wileńszczyzny.

Niezależnie od tego, czy dziś badalibyśmy krajobraz danych miejscowości, czy relikty kultury etnicznej, czy zagadki geomorfologicznego pochodzenia ukształtowania powierzchni — spuścizna tego twórcy inspirowała i wzniosłych poczynań. Niestety, spotkał ją straszny los — w końcu wojny zbiory zdjęć i negatywów spłonęły w Wilnie. Nie jestem pewien, czy taki los spot-

kał wszystkie 10 tysięcy negatywów, ponad 150 albumów. Zdjęcia zachowały się w wydaniach prasowych, na czarno-białych przezroczach, produkowanych w jego pracowni i następnie rozpowszechnianych w szkołach i in.

Bulhak miał uczniów, naśladowców. Popularyzował fotografię, założył Fotoklub Wileński, organizował wystawy, sam aktywnie w nich uczestniczył (brał udział w 174 wystawach), był współredaktorem czasopisma "Przegląd fotograficzny". Wydał kilka książek o fototechnice, sztuce fotograficznej, historii fotografii. Kilka albumów fotograficznych. Jego zdjęcia stale zamieszczano w wydaniach periodycznych i okazyjnych, w albumach. J. Bulhak wydał także zbiorki swej poezji. Po wojnie przeniósł się na stałe



do Polski, gdzie wykonał jeszcze kilka tysięcy zdjęć zrujnowanej Warszawy, robił też zdjęcia na odzyskanych ziemiach zachodnich.

Do tekstu załączam dwie reprodukcje zdjęć J. Bulhaka z prasy przedwojennej. Są to okoliczności bliskiego mojemu sercu jeziora Narocz. Ludzie wtedy, przeźnawnie latem, spotykali tam tego nadzwyczajnego poszukiwacza

malowniczych krajobrazów. Odbywał długie wędrówki wybierając odpowiednie miejsca na trójnog swego aparatu, obserwował położenie słońca, długo cenił każdy widok. To był fotograf Wileńszczyzny...

Czesław KUDABA  
NA ZDJĘCIACH: okolice Narocz.  
Repr. autor

## Polscy księża nie wyjadą

Metropolita mińsko-mohylewski arcybiskup Kazimierz Świątek skierował podaną przez PAP informację, jakoby 29 polskich księży otrzymało od władz Białorusi nakaz opuszczenia kraju w ciągu 14 dni.

Informacja, powtórzonym przez PAP za wychodzącą na Białorusi gazetą "Przymat", za przesyła także pełnomocnik rządowi Białorusi ds. wyznań Aleksiej Zylifski. Nie tylko, że władze Polocka zwracają uwagę na każdą udzielną agitację polityczną. Kłopoty mają też księża w parafii Orsza i Lepel. Te nie mają jednak charakteru politycznego czy narodowościowego.

Również przedstawiciel konsulatu RP w Mińsku określił publikację gazet "Przymat", którą wydała w nakładzie 990 egz. polski dziennikarz z Kanady, Aleksander Pruszyński, za "bardzo daleką od prawdy" i "zlewnięcie stosunków polsko-białoruskich oraz trudnym procesem instytucji Kościoła Rzymsko-Katolickiego na Białorusi".

Według informacji białoruskiego urzędu ds. wyznań, na Białorusi przebywa obecnie 74 polskich księży, w tym 50 na podstawie porozumienia uznawanego przez władze białoruskie. 24 księży przybyło na zaproszenia prywatne. Jak twierdzi strona białoruska, nie ma żadnych podstaw prawnych, że księża kapłańskich, "jednak władze lokalne wyrażają zgodę na pobyt kapłanów, tym samym przynajmniej do wiadomości fakt religijnej" — powiedział pełnomocnik ds. wyznań białoruskiego rządu.

(PAP)

## Do Sopotu — na festiwal

Mamy liczone dni do rozpoczęcia corocznego festiwalu piosenki w Sopocie. W tym roku Litwa też nie pozostała na uboczu. Po raz pierwszy wyrusza do Polski jako przedstawiciel Litwy Paweł Meszkiele z swoją grupą „Aces of paradise” („Asy raj”).

Paweł Meszkiele — to skromny, serdeczny młody człowiek, wyjątkowo pracowity jako muzyk. Podczas różnorodnych plebscydów wykonawców Litwy od lat zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Przed wyjazdem do Polski trudno go było znaleźć w domu, żeby umówić się na rozmowę, bo albo brał udział w festiwalu muzyki rockowej w Poladze, albo miał próby przed występem międzynarodowym. Nareszcie trafił telefon i Paweł słucha mnie uważnie.

— „Cześć!” — odpowiada zmęczonym głosem. Nie odmawia krótkiego wywiadu. Jak sam powiada, rzadko może porozmawiać po polsku, bo praca, obcowanie tylko po litewsku. Ale sam siebie uważa za Polaka i cieszy się, mogąc porozmawiać w ojczystym języku.

— Opowiedz, Pawle, gdzie się uczęszczał muzyki, od czego zacząłeś. — Rodzice posłali mnie do szkoły muzycznej, do klasy gry na akordeonie, potem byłem cztery lata w Konserwatorium Wileńskim — uczyłem się gry na trombonie. — Jak powstał pierwszy

twój zespół „Katedra”, który, jak wiadomo, od razu osiągnął sukces?

— Raczej przypadkowo. Zapoznaliśmy się na ulicy. Jak się okazało, każdy z nas coś umiał i każdy nosił się z zamiarem utworzenia grupy. — Dlaczego zespół się rozpadł?

— Byliśmy razem kilka lat, lecz trzech z nas wolało HEAVY METAL, a dwoje chciało grać po prostu dobrego rock ani rolla. Rozstaliśmy się, ale jesteśmy przyjaciółmi.

— Śpiewacie przeważnie po angielsku. — Tak. W Sopocie będzie-

my śpiewać też w tym języku, ale co to będzie, niech na razie pozostanie tajemnicą. Po polsku, niestety, nie będziemy śpiewali, gdyż nie zdajemy się do tego przygotować.

— Czego oczekujesz od Sopotu?

— Planów jeszcze nie mam. Ważne jest, że tam pojedą i będą śpiewali.

— Wiem, że znasz polską muzykę. Co lubisz najbardziej i jak ją oceniasz?

— Polska muzyka współczesna jest przede wszystkim dla Polaków. W Polsce dobry jest Papa Dance i w ogóle rockowa kultura jest wysoka. Zawsze uwielbiałem „Republikę”, TSA, „Turbo”, „Kombi”, Franka Kimono.

— A jak oceniasz muzykę litewską?

— Najbardziej lubię Arinę. Uważam, że jest numerem pierwszym na Litwie. Jeszcze słucham Otkus, VOX, bo mają swój styl. Natomiast inne grupy, według mnie, nie mają go. Dzisiaj grupom, które grają popse, takim jak „Casino”, „Sekmadienis”, jest lżej: dużo awy, a mało pracy. Co prawda, my również

dopiero poszukujemy swojego stylu, ale co to będzie, niech kwestia czasu.

— Czy możliwe dziś utrzymać rodzinę z muzyki?

— Nie. Każdy z nas ma jakąś podstawową pracę zarobkową, a muzyka to tylko hobby, bez którego żyć nie możemy. Oczywiście, chciałoby się mieć swoje studio, gdzie można nagrywać, ale to kosztuje szalone pieniądze, a muzycy na Litwie zarabiają misernie grosze.

— Jaki okres swego życia uważasz za najlepszy?

— To początki „Katedry”. Bardzo kolorowo przypominam te młode lata, gdy każdy z nas miał idee, marzenia. Chcieliśmy działać, a nie ztorwaliśmy, że z samej muzyki nie wyżyjemy. Więc musimy łączyć czasem pracę, które nie dają się poznać.

— Jak w ogóle prowadzi Ci się w życiu?

— Dobrze. Myślę, że życie osobiste zależy tylko od samego człowieka. Stworzyłem sobie takie życie, które przynosi mi radość. Kocham, jestem kochany — to największe szczęście. Moje skarby — to żona, dwoje synów. To jest to, czego potrzebuję. A na zakończenie chcę przekazać najserdeczniejsze życzenia „Kurierowi Wileńskiemu”, jego Czytelnikom. Szczerze mówiąc, rzadko do niego zaglądam, ale trzymacie się, przyjaciele. Dziękuję, Życzymy Ci i Twojej grupie powodzenia na Festiwalu Sopotkim. Będziemy trzymać ciutki...  
Rozmawiała  
Dorota SKINDER

NA ZDJĘCIU: „Asy raj” — Neglandas Pečulka, Povilas Meszkiele, Rolandas Buldovas, Romas Rainys.



# 7 DNI W ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

## LIETUVOS rytas

♦ Romas Marcinkus przez 10 miesięcy (rok 1991) był przewodniczącym KGB Litwy. Obecnie mieszka w Moskwie, współpracuje z prywatną firmą komercyjną. Przez dłuższy czas nie chciał udzielić wywiadu gazecie litewskiej, jednak pewne sprawy zdecydowały, że go udzielił („Gdybym był cynikiem, mogłbym agentów zebrać le tym chcią” — powiada).

Chodzi o to, iż w przededniu referendum o przywróceniu instytucji prezydenta na Litwie biuro informacji rządu zamknęło, za generał Marcinkus był w „Północnym miasteczku” Wilna.

„Chciałoby się wierzyć, że ktoś po prostu się omylił, może zobaczył kogoś podobnego do mnie. Tę „kaczkę” znaną z przeszłości, rzadkie kontakty. Moi współpracownicy z firmy „Balchag”, którzy co dzieńnie spotykali mnie w biurze — a takich świadków znalazłoby się ze stu — żartują: jak ty potrafisz być jednocześnie i w Moskwie, i w Litwie. Myślałem, że trzeba się zwrócić do sądu. Ale niedługo wiadomość, że opublikowano jakiegoś sprostowanie. Niemniej jest to bardzo przykra dla mnie historia (...)

W przededniu 13 stycznia M. Burukiewicz zapisał mi wprost: z kim jesteś, przewodniczący? Odpowiedziałem, że się kieruję wyłącznie wskazówkami kierownictwa moskiewskiego i własnym sumieniem. Nie zadawalo mi to, spróbował wpłynąć na mnie jako członek partii. Po wysłuchaniu powiedziałem, że jestem zawodowym wydawcą i nie mogę omówić sytuacji tak, jak on to był rozumiem. Przeszedł rzadkie kontakty. Moi współpracownicy są całkowicie. Więcej miał do czynienia z moim zastępcą Caplinem. A propos przybywający moskwićkowie przede wszystkim szli do niego, a do mnie zagłądali dopiero, gdy nie dało się ominąć gabinetu przewodniczącego (...)

— Jest Pan chyba dobrze poinformowany o działalności agencji KGB na Litwie. Czy słusznie jest przekonanie społeczeństwa, że gdzieś stajasz, tam nadepniesz na agenta KGB?

— Bez siebie agencji nie może pracować żadna służba specjalna. Bez pomocników nie da się obejść, gdyż będąc oficjalnym pracownikiem nie otrzymasz żadnej informacji, zwłaszcza tej, która szczególnie jest pożądana. Wydaje mi się jednak, że praca ta na Litwie wykonywana była niefachowo. Człowiek mógł być uważany za naszego pomocnika, ale sam tego nawet nie podejrzewał. Od czasu do czasu przy spotkaniu porozmawiał sobie z naszym pracownikiem, ale mu nawet do głowy nie przyszło, że jest już wpisany do dokumentów naszego komitetu (...).

— Czy warto publikować wykazy osób, które współpracowały z KGB?

— Jest to proces, którego zakończenie nie jest znane. Za rok czy dwa nie skończy się. Jeśli się opublikuje dodatkowe wykazy, nie unikniemy okropnego hałasu, wielu tragedii. W ciągu tych pięćdziesięciu lat tyle się wszystkiego uzbierało, że tego rodzaju informacja tylko zwaśni społeczeństwo, podjudzi brata przeciwko bratu, sąsiedzi przestaną się witać. W naszym kraju ludzie, którzy zawhiłiw wobec siebie, rozchodzą się i już nigdy więcej się nie spotykają, a Litwa jest mała, nie ma się gdzie podziść.

Wiadomo, jeżeli ktoś poważnie współpracował z KGB, wpisania się na polityczny ołimp, sytuacja jest nieco inna. Taki człowiek sam powinien zrezygnować z pretenzji do fotela ministra czy deputowanego. Społeczeństwo powinno wiedzieć, iż w razie potrzeby możliwe jest sprawdzenie i zdemaskowanie, ale publikować spisów tych służb specjalnych nie warto.

— Byłyby to długie spisy?

— Wydałyby mi się że bardzo długie (...)

— Na wiecach stychać było i taką wersję, że Sąjūdis specjalnie stworzył KGB, niekiedy nawet skłania się ku temu, iż wszystko, co robili np. W. Czeplaitis czy K. Pruskienis, podporządkowano im niemałym w Pańskim gabinecie.

— Wierzę mi, że Sąjūdisu doprawdy nie tworzyłem. W tych czasach nawet nie na Litwie pracowałem. Gdy pewnego razu po przyjeździe do Wilna jeden, z kierownictwa działu na naradzie zaczął się obrażać, że się znalazła na taki rozkaz wydatków, żartem powiedziałem: „Toć wie, państwo, szli na wiecę, wybierali deputowanych, a mnie tu nie było, tożby przosił

i nie winił”. Waszą wersję więc mogę tylko wysłuchać jako humorystyczną. Wadę długą nie może się wydać, iż służba bezprawną najbardziej zainteresowana była rozważaniem ZSRR.

— Wierzący w tę wersję skłonił się myśląc, iż odwrotnie, to KGB poprzez swych ludzi w Sąjūdisie usiłowało przeskądzić prawdziwym bojownikom.

— Jeśli komuś na rękę było tak krzyżować na wiecu, zwłaszcza wiedząc, że tłum bardzo chętnie uwierzy w spisek, dlaczego by tak nie mówić? Bardzo wygodnie jest przykryć swoim konkurentem etykietkę współpracy z KGB — w obecnej sytuacji ten ciós jest bolesniejszy.

Co Pan myśli o przypadku W. Czeplaitisa?

— Konkretnymi nazwiskami pomocników nie interesowałem się. Podczas pracy w Wilnie nie otrzymałem żadnej informacji o agencjach z Rady Najwyższej. Jeśli i działał tam jakiś „Juozas” lub ktoś inny, to nie był w stanie udzielić żadnej cennej informacji. Nie sądzę, aby mnie jej nie pokazano. Chcąc wiedzieć, co się dzieje w Radzie Najwyższej niezbyt potrzebna była agentura wśród deputowanych. Ich sądy, rozmowy bardzo szybko docierały do społeczeństwa. Ponadto na wiele analiza transmisji radiowych z sali posiedzenia dostarczała sporo informacji. Grupa naszych pracowników najwyżej nie posiadzona była przy radiodiobiornikach. Notabene kierując się ustawami i instrukcjami służbowymi ZSRR nie mieliśmy prawa wberować informatörów w wyższych strukturach władzy: w Radzie Ministrów, Radzie Najwyższej, Komitecie Centralnym partii (...)

— Czy mógł KGB w wcześniejszych latach wberować, powiedzmy, sekretarza K KPŁ?

— To było wręcz niemożliwe. Nikt nie dałby sankcji na zwerbowanie osoby takiego szczebla. Po śmierci Stalina mimo wszystko partia kierowała KGB, a nie odwrotnie.”

# REPUBLIKA

♦ W sobotnim numerze — nieco szczegółowo o pobiciu ministra pełnomocnego RP M. Maszkiewicza, o czym w ubiegłym tygodniu również informowaliśmy. Zatrzymano również niejaki S. Czerniauskas, przed rokiem zatrudniony w wydziale ochrony przewodniczącego RN.

„17 sierpnia Ministerstwo Spraw Zagranicznych Litwy otrzymało notę Ambasady Polskiej, informującą o incydencie i jego okolicznościach. Ubolewa się, że dyrujący w tym czasie przy ambasadzie i będący świadkiem zajęcia policjant nie podjął żadnych kroków. W nocie zaznacza się również, że Ambasada Polska oczekuje na kroki, zapewniające bezpieczeństwo jej pracowników.”

Swoją drogą Ministerstwo Spraw Zagranicznych skierowało pismo do ministra spraw wewnętrznych Litwy P. Walliuksa (z załączeniem noty Ambasady Polskiej), wyrażające ztroskanie z powodu działalności pracowników policji, strzegących ambasady. Zrozumiałe jest, że tym razem policja zmuszona była poważnie się zająć zbadaniem sprawy.

Podczas wstępnego śledztwa ustalono, że tego wieczoru przed kawiarnią „Arka” miały miejsce przeszedł cztery bójki, z których tylko dwie oficjalnie zarejestrowano w policji. W jednej z nich pobity został pracownik techniczny telewizji. Inni poszkodowani do policji nie zwracali się, jak dotychczas nie udało się ich ustalić.

A propos kilku słów o kawiarni „Arka”. Dla wielu jest to od dawna znane miejsce, w którym po pracy lubią sobie wyprostować i popić pracownicy wydziału ochrony przewodniczącego RN, operatywny jednostki „Araś”, inni pracownicy policji. „Przedstawiciel” tych wszystkich służb obecni też byli 15 sierpnia wieczorem. Jak poinformowali nas pracownicy wydziału kryminalnego trzeciego komisariatu policji, istnieje podejrzenie, że w wszystkich bójkach tego wieczoru uczestniczyli te same osoby. Min. dokładnie ustalono tylko jedną — S. Czerniauskas. Pozostali (pracownik wydziału obsługi przewodniczącego RN, student czwartego roku Akademii Policji i pracownik Kawiarni „Arka”) jak na razie są świadkami w toku tego śledztwa. (...) W tym wszystkim, jak widać, najważniejsze jest nie tylko to, że w toku bójki doszło się też pełnomocnemu ministrowi Polski. Najsumniejszej jest to, że znajdujący się w pobliżu pracownicy policji nie pospieszyli z ingerencją na wybrki chuliganów. Można jednak zrozumieć w tym przypadku dyżurnego przy ambasadzie młodego 20-letniego policjanta, doskonale zorientowanego, jak kto używa z życia w polskiej kawiarni. Gdzie mu tam? Jest on policjantowi postrakami wesołych się „wyszczeh” stróżów porządku? Nic więc dziw-

nego, że jedynym objaśnieniem policjanta było „balom się”. Wygląda na to, że nie on jeden się boi”.

♦ I jeszcze jedna historia kryminalna, z nieco innym zabarwieniem: „Wczoraj w wileńskim komisariacie policji nr 6 nie miłki telefony. Zatrzaśkami mieszkańcy Justyniszek, zwłaszcza kobiety, interesowali się, czy mogą spokojnie spać, czy się nie panoszą w tej dzielnicy maniaki seksualny. Chodzi o to, że 20 sierpnia od godziny 19 do 20.30 w Justyniszkach działy się dziwne rzeczy.”

Oto co opowiedział nam starszy inspektor policji kryminalnej komisariatu policji nr 6 Aleksandras Karpius. „20 sierpnia mieszkańiec Grzegorzewa A. pilk k kumpami w jednym z domów w Justyniszkach. Około godz. 18 A wyszedł na ulicę już całkiem pijany. I tu zaczęł kpić z niego jakiś chłopcy. Wstawionemu A. bardzo się to nie podobelo i postanowił wyisnąć sprawę. Poturbowany i ży na cały świat A. zaczął szukać, na kim spędzić swoją złość. Wybrał piękną kobietę i zaczął oporczyrzyć ją tropić. Gdy po powrocie do domu otworzyła drzwi mieszkania, mieszkawiec Grzegorzewa władı się w ślad za nią. Zaczęła się bójka, w której się dostało obu stronom. Udało mu się wreszcie rozebrać kobietę i rozebrać samemu, ale nie więc mieszkawca Grzegorzewa nie było już stać. Zbyt był pijany.”

Po upływie pół godziny A. zaatakował kolejną ofiarę i wszystko się powtörzyło. Ale i tym się nie zadowolil. Po upływie jeszcze jednej godziny władı się do mieszkawca trzeciej kobiety. Tu już widocznie sprzyskrzyły mu się zmagania i po rozbraniu kobiety skradł 15 tysięcy rubli i uciekł. Z tymi pieniędzmi zatrzymano go pracownicy policji.

Wszystkie trzy ofiary A. — to ładne kobiety w wieku do 30 lat. Sam liczy 26”.

# TIESA

♦ Całą kolumnę z dn. 19 sierpnia gazeta poświęca sprawom notyfikacji stopni naukowych i rejestracji dyplomów. Uchwały rządu na ten temat komentuje naukowiec A. Lleks:

„Ja się również opowiadał za desoetykowaniem. Nie uznaję jednak ogólnych oskarżeń, chciałoby się więc poznać wyrażone, niedzuważne kryteria. Wskazane w uchwalę — jest nieco śmieśne, gdyż nie ma takiego przedmiotu, jak „objektywne metodyka badań naukowych”. Każdy poważny badacz stosuje własną, a nawet kilka metodyk, gdyż wszystkie one mają wady. A może autorzy uchwały rzeczywiscie znają „objektyną”? Po jej opublikowaniu Nagroda Nobla byłaby gwarantowana. W badaniach naukowych jak dotychczas nie są znane określenie „objektynnej” same „nauki”, jak i „szuki”, wreszcie samego „człowieka”. Jak więc można słusznie ocenić to, co nie jest znane, jeśli nie mamy „objektynnych” kryteriów? Nic więc dziwnego, że poważni naukowcy, artyści unikają ostatecznych ocen. Historia już nieraz zakpila z „objektynnych”. A propos wielu mówi, że i pan G. Wagnerius przed opuszczeniem fotela premiera rządu zakpila z naukowców podpisując omawiany dokument. Na podstawie tego dokumentu nie sposób mówić o słuszności nie tylko dlatego, że nie ma obiektynnych kryteriów oceny, ale i dlatego, że oczeciono tu również aktualną politykę: zaczęto sperać, ile ten czy ów badacz swymi pracami przyczynił się do „uprawomocnienia się usprawiedliwienia i komunistycznej ideologii i praktyki”. (...)

W ocenie naukowców według ich rozpraw doktorskich oraz stosowanej metodyki, bez trudu można udowodnić to, co tylko się zechce. Po pierwsze, nie mamy na Litwie ani jednego z prawdziwego zdżarzania naukowego z dziedziny filozofii, socjologii, prawa, ekonomiki, pedagogiki, rolnictwa, biologii, fizyki, techniki i innych nauk. W większości prac naukowych znajdziemy, że przygotowane zostały w oparciu na metodykę nauki naukowsko-leninowską”, w których uchwał” ostatełnego zjazdu lub plenum KPZR.

Nic w tym zresztą dziwnego: w sowieckich latach wszystkie prace naukowe były pisane i broniłone według jednakowych zatwierdzonych przez górną komisję autorytarną instrukcji. Chodziło to, że wnioski każdej pracy naukowej miały być zgodne z dyrektywami i deklaracjami partii, władzy sowieckiej, miały potwierdzać ich słuszność i obiektynność. Wydaje mi się, że wyjątków to nie było. Częściowo przekonalem się o tym, gdy kilka lat temu w Moskwie w Bibliotece Lenina przegladalem w dziale prac naukowych co drugą — trzecią rozprawę doktorską, napisaną na Litwie. W latach poceptenia genetyki, informatyki, cybernetyki i niektórych innych nauk bądź szerszych — tych ich teorii nie znalazłem żadnej pra-

cy naukowej, zawierającej chociażby niesmięskie sprzeciwu, nie znalazłem pracy chociąży z cieniem wątpliwości w kolętyzacji, industrializacji, chemizacji, centralizacji, tworzenie „jednego społeczeństwa radzieckiego”, proklamowanie przez partię potrzeki z „rozwojowego społeczeństwa komunistycznego”, dotychczasowego „dużego” pracy naukowej, która nie ma żadnej próby udowodnienia pierwszeństwa ducha przed materią itp., nie znalazłem, aby ktoś spröbował „udowodnić” koniecznieci kierownictwa” zaprzeczania roli proletariatu i partii komunistycznej. Nie ma więc, kto jaką epokę i jaki obiekt rozpatrywał w swej dysertacji — wszystkie jej rozprawy na fundamencie filozofii marksistowsko-leninowskiej. W inny sposób nie brano się obronę pracy naukowej”.

# EXO LITVY

Wc wötkowym numerze swoje zdanie na temat organizacji nauczania języka litewskiego w m. Sniezkuż wypowiada inspektor ds. nauczania języka państwowego N. Wisockiene. Sądzimy, że problemy mieszkawców miast energetyków są podobne do innych miejscowości Wiliandziny.

— Cóż, trzeba przyznać, że zrobiono wcale nie wszystko, co jest potrzebne do skutecznej nauki języka litewskiego — mówi ona. — Tak, jest już państwowy program, wydano kilka pomocy naukowych. Ale tego nie wystarcza.

— Ma Pani na myśli, że potrzebni są specjaliści, którzy potrafili efektywnie wykorzystywać w codziennej praktyce zarówno ten program, jak i te pomoce?

— Tak. Sniezkuż oczuczuca pilną potrzebę dobrych wykładowców. Dolegi dobieć ich prowadzony jest niezadowolony. Proszę pomyslać, czego dobrego możemy spodziewać po wykładowcach języka litewskiego, których skład kandidate za autorytatywna komisja, a różne ZSA. Te spółki mają całe wcale nie oświatowe, ale kształceniowe, a komercyjne. W ten sposób nauczania języka państwowego podujmują się w ogóle ludzie niekompetentni, nie mający ani doświadczenia, ani wypröbowanych metod, przy tym nie pozostawiających się do odpowiedzialności za jakość nauczania. Dlatego wyniki ich pracy, która, mówiąc nawiasem, oplakać się nie może, są miernie. Uczestniczący na takich kursach ludzie skarzą się częstokrot, że wykłady są nieciekawe, pozbawione treści. Z biegiem czasu przy się rozpadają. Wyjątek zapewne stanowi jedynie grupa 10 tuantistki D. Polaninie. Ale i to wkrótce przestanie być złączona sprawami bytowymi.”

O tych problemach wielokrotnie rozmawiałam w Ministerstwie Kultury i Oświaty. Jednakże na razie nic się nie zmienia. Chociaż jest jasne, że czas już przystąpić do zapewnienia wykładowców tymczasowego zakwaterowania w dogodnym. Nie należy zmuszać ich do tulinia się po cudzych kątach, hotelach robotniczych. Być może wtedy znajdą się chętni, by przybyć do Sniezkuż.

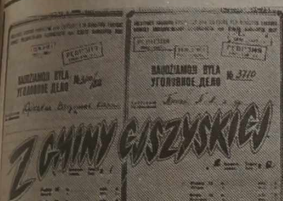
Z racji stanowiska jestem obowiązana do kontroliowania prawidłowości wykorzystania języka państwowego. Ustaw przewiduje kary w postaci grzywny za nieużywanie języka państwowego na placówkach, blankietach, zrydkach. Ale jak karać, gdy zrobiono znikomo mało...”

♦ Z listu czytelnicy (19 sierpnia)

W tym roku zarządy mi się nie szczęści: tuż po przyjeździe do Polski zaczęli rolować. Nie sposób było obejść się bez pomocy lekarzy. Umieszczę — wiele mi dawał. Naturalnie, nie mogłem być głębiej, gdyż leczenie się płatne. Szpital w szpitalu załatwio dopiero otrzymując najniżebniejszą opiekę lekarza. Kiedy jednak przeszedłono mi rachunek opiewający na 2 miliony słytych, to oszał nie zemdlalam. Wszystkie pieniądze oddałem, jeszcze tam, musiałam wziąć od krewnych. Naturalnie, że mi pomogli. Chciało to sporu sama — w przeliczeniu na ruble wynosi 20 tysięcy.

W szpitalu wydomi mi zażiwiamieniu i wystawiono rachunek, że rzeczywistość i placemim i tak sume, ale przy tym nie dowiedziawszy się Litwa najpewniej nie zrehabilituje się ani kopiejki, gdyż „obciążeniu od innych republik był sprawie jest — z Polską dotychczas w tej sprawie nie ma żadnych porozumień. Przyzywać się nie chciałam wierzyć temu, ale okazało się, że poinformowano mnie po telefonie powrocie do domu od razu zatelefonowało do „Sodry” w sprawie dochodzenia częściowej kompensaty, ale nie potrafiłono mi w niczym dopomóc, gdyż otrzymaliśmy ma jeszcze takiej umowy między Polską i Litwą...”

Przywołana  
Krystyna ADAMOWICZ



**PRZYCHYNEK DO DZIEJÓW AK NA WILEŃSZCZYNIE PO LIPCIE 1944 R.**

W załączniku: sprawa nr 28621/3 w dwóch tomach. Poddpa prokuratora LSRR A. Kareisla. 25 lipca 1978 r. przejął sprawę starszy śledczy ds. szczególnie ważnych oddziału śledczego KCB LSRR pph. Kowalów.

Protokół przesłuchania świadka Antoniego Mieszka. Przesłuchanie odbyło się 10 sierpnia 1978 r. w Karagandzie. Prowadził je ppik. Kunkajewa.

Pyt. Podczas przesłuchania 27 kwietnia 1978 r. zeznał, że wsi bracia Jan i Wacław Mieszkułow należeli do AK, wykonywali jakieś zlecenia. W tej części odczytuje się treść protokołu ważnego przesłuchania. Skąd wiedziałeś i co zmuszowało, czy znałeś ich pseudonimy jako uczestników tej organizacji?

Odp. AK... miała swe ogniska we W. Dajldy, gdzie mieszkalem od 1940 do 1944 r. u zamężnej siostry, pomagając paść bydło i uprawiać rolę. Wsi ta znajdowała się w odległości 1,5 km od w. Nowosady, gdzie mieszkali matka z moimi braćmi Janem i Wacławem. Do matki chodziłem raz na miesiąc i nie zawsze spotykałem się z braćmi. U braci bronni nie wdziałem, żadnych mundurów ani opasek nie nosili. W jaki sposób w tej formie mał bracia Jan i Wacław uczestniczyli w AK — nie wiem. Nie znalazłem ich pseudonimów i nie wiem, czy je miałem. Ze słów mieszkół naszych wsi, czyich konkretnie nie wiem, wiadomo mi, że moi bracia Jan i Wacław byli uczestnikami AK w latach Wielkiej Wojny Narodowej, gdy nasza wś była czasowo okupowana przez wojsko niemieckie. Na czym konkretnie polegał ich udział w tej organizacji — nie wiem. W 1945 r. zostali oni aresztowani, sądzę, że gdyż nie byli jej uczestnikami, nie zostaliby aresztowani i skazani za zdradę ojczyzny. Na podstawie ich aresztowania w 1945 r. doszedłem do wniosku, że pogłoski o ich udziale są zgodne z rzeczywistością. Powtarzam, że sam osobie nie wdziałem i nie wdziałem, aby moi bracia uczestniczyli w tej organizacji i wykonywali jakieś konkretne zadenia jej kierownictwa.

Pyt. Podczas przesłuchania w charakterze oskarżonego 21 grudnia 1914 r. zeznał: „Spórod uczestników w AK znam następujące osoby:... Adam Mieszku, w. Nowosady, pseud. „Zuk”...”

W jaki sposób dowiedziałeś się o przynależności Adama Mieszku do AK, co wdziałeś o jego praktycznej działalności, przestępach, skąd wdziałeś o pseud. „Zuk”, jaki los spotkał Adama Mieszku?

Odp. Moje zeznania, złożone 21 grudnia 1944 r. i odczytane, są mi zrozumiałe. Takie zeznania składam na śledztwie i są one zgodne z prawdą. Mam przynąć, że podczas śledztwa w 1944 r. składalem prawdziwe zeznania i w protokole przesłuchania zapisane zostały prawdziwo bez wypaczeń. Oczywiście, w pamięci mojej wszystkie było wedy więcej, dlatego na śledztwie zeznałem wszystko, co wdziałem, niczego nie ukrywając. Obecnie liczne fakty, zwłaszcza szczególnie wydrżane tamtych lat, nie zachowały się w pamięci. Adam Mieszku był aktywnym uczestnikiem tej organizacji, tak mówiono we wsi, tak mówi mi pamięć... Gdy jesienią 1944 r. ruszaliśmy do Ejsyzyskiej, Adam Mieszku przyniósł karabin i pokazywał mi do brzojki. Powiedział, że jest to karabin dla mnie, po powrocie z Ejsyzyskiej karabin pozostał w brzojce i nie wdziałem, kto go zabrał. W tej sprawie miałem konfrontację z A. Mieszkiem w 1944 r., na której potwierdziłem swoje zeznania, a on zaprzeczył. A. Mieszku również został skazany i po powrocie z miejsc uwieprzenia mieszkał w Nowosadach, z niejakim wzajemnym spotykaniem z nim, gdyż przyjeżdżałem na urlop. Podczas naszych spotkań czuł zał do mnie za moje zeznania w czasie konfrontacji w 1944 r. W roku 1976, a może 1977 zniarł on we w. Nowosady, o czym dowiedziałem się od mieszkół z tej wsi, gdyż spędziłem tu kolejny urlop...

Pyt. Kiedy z Mieszkułów, mieszkół w. Nowosady, zmieszkozwany został do Armii Radzieckiej w 1944 r., który zderzeterował z niej?

Odp. W 1944 r. mój brat razem z dwoma lub trzema innymi Mieszkami zmobilizowany został do Armii Radzieckiej, a ja tak system służby, czy zderzeterowałem — nie wiem, ponieważ w listopadzie 1944 r. byłem aresztowany, a następnie skazany na 10 lat pozbawienia wolności.

Kolejnym świadkiem przesłuchania był Marian Mackiewicz s. Józefa, ur. w 1920 r. we wsi Dzimtry rejonu solecznickiego, skazany w 1945 r.

według art. 58—12 KK RFSRR na 5 lat pozbawienia wolności, zatrudniony w Wileńskim Kombinacie Piekarniczym w charakterze stróża, zam. w Wilnie... Przesłuchanie 25 sierpnia 1978 r. przeprowadził starszy śledczy ppik. Kowalów.

Pyt. Czy znałe byłych mieszkół w. Nowosady w rejonie solecznickim braci Wacława i Jana Mieszkułów, a także Wacława Dudę?

Odp. Nie, braci Mieszkułów i Wacława Dudę ze wsi Nowosady nie znalazłem się niedaleko w Dzimtry, w której urodziłem się i mieszkałem do chwili aresztowania w 1945 r., ale nikogo ze znanych w Nowosadach nie miałem.

Pyt. Kogo znałe ze w. Golodziński i Niewojniacze w rej. solecznickim?

Odp. Nikogo z tych wsi nie znam, nie wiem też gdzie one są.

Pyt. Kogo znałe z osób, należących do... AK i zamieszkałych na terenie byłej g. ejsyzyskiej?

Odp. W tej samej sprawie w 1945 r. skazano szereg osób, oskarżonych o przynależność do AK, a mnie za to, że nie doniosłem na niektórych z nich. Obecnie jednak nikogo z nich nie pamiętam, sam do AK nie należałem.

Następnym przesłuchanym świadkiem był Alfons Iwaszkó, ur. w 1914 r. we wsi Gierwiszk rej. solecznickiego, emeryt, zam. w tej samej wsi. Przesłuchanie 23 sierpnia 1978 r. przeprowadził ppik. Kowalów.

Na pytanie dotyczące znajomości i stosunków z byłymi mieszkołkami w Nowosady Janem, Wacławem Mieszkami i Wacławem Dudą, a także przestępstwa, za które zostali oni skazani, świadek zeznał:

Wies Nowosady od Gierwiszek, w których mieszkam, znajduję się w odległości mniej więcej 10 km. W Nowosadach mam rodzinę, toteż bywam tam. Znam niektórych mieszkół z wdzienia znanem również Mieszkułów i Dudę, imion nie pamiętam. Nic wspólnego z nimi nie miałem. Jaki los spotkał Mieszkułów i Dudę, czy byli sądzeni i za co, nic mi nie wiadomo, o dokonanych przestępstwie nie wiem.

Pyt. Czy znałe Alfonsa Iwaszkę ze w. Dajldy?

Odp. ...nie znam i wcześniej nie znalazłem. Ta wies od Gierwiszek również położona jest w odległości 10 km, z jej mieszkółami nikogo nie znam.

Pyt. Czy należałeś do AK w 1944 r.?

Odp. Nie, do takiej organizacji nigdy nie należałem.

Z przesłuchania świadka A. Mieszku.

Z Naczelnik oddziału śledczego KGB LSRR ppik. E. Kismian 28 lipca 1978 r. zwraca się do naczelnika odpowiedzialnej służby w Karagandzie N. Kunkajewa w sprawie przesłuchania świadka A. Mieszku podając pytania, które mają być mu zadane.

**Informacja**

(załącznik do protokołu rewizji z 10—12 stycznia 1978 r.)

- Według arch. sprawy karnej nr 2837/3 op. róc M. Babula, J. Chmielewicz i A. Mieszku na mocy wyroku Trybunału Wojskowego wojsk NKWD LSRR 2—5 kwietnia 1945 r. zostali skazani:
1. Tepper Mikołaj s. Piotra, r. ur. 1913, m. Warszawa, przed aresztowaniem mieszkał we w. Jurdywka rej. solecznickiego
  2. Golimont Henryk s. Gustawa, r. ur. 1915, przed aresztowaniem mieszkał wsi Wilkańce rej. solecznickiego
  3. Nowicki Józef s. Mikołaj, r. ur. 1907, w Putnice rej. raduńskiego BSRR, przed aresztowaniem mieszkał w. Wilkańce rej. solecznickiego
  4. Antropik Tomasz s. Antoniego, r. ur. 1920, Grodno BSRR, przed aresztowaniem — w Adamki rej. warańskiego
  5. ...cała czwórka została skazana na najwyższy wymiar kary — rozstrzelanie.
  5. Gąsowski Stanisław s. Włodzimierza, r. ur. 1924, przed aresztowaniem mieszkał w. Dajldy rej. solecznickiego
  6. Iwaszkó Alfons s. Wiktor, r. ur. 1911, przed aresztowaniem mieszkał w. Dajldy
  7. Korzał Antoni s. Józefa, r. ur. 1914, przed aresztowaniem mieszkał w. Dajldy
  8. Iwaszkó Michał, r. ur. 1922, przed aresztowaniem mieszkał w. Dajldy
  9. Mieszku Antoni, r. ur. 1928, przed aresztowaniem mieszkał w. Nowosady rej. solecznickiego — cała piątka skazana na 20 lat kategorii:
  10. Matysiuk Tadeusz s. Antoniego, r. ur. 1902, w Kruszyńcu (RP), przed aresztowaniem mieszkał w. Gornostajski rej. solecznickiego
  11. Sosnowski Mieczysław s. Adolfa, r. ur. 1897, RP, przed aresztowaniem — wies Gornostajski rej. solecznickiego
  12. Andruszkiewicz Witold, r. ur. 1906, mieszkał m. Ejsyzyski rej. solecznickiego
  13. Strukowski Marian s. Piotra, r. ur. 1927, w Poleckizki rej. lidzińskiego, BSRR, przed aresztowaniem mieszkał w. Ejsyzyski
  14. Bielski Wawrzyńc s. Jana, r. ur. 1904, w Sosienkizki, BSRR, przed aresztowaniem mieszkał m. Ejsyzyski
  15. Golimont Henryka c. Konstantego, r. ur. 1922, w Maciejkańce rej. solecznickiego, zam. w Wilkańce tejże rej.
  16. Kuczyński Konstanty s. Pawła, r. ur. 1921, w Nowaralkizki rej. solecznickiego, mieszkał na chut. Macjunny tejże rej.

**Telewizja**

SRODA, 26 SIERPŃNIA

LTV-1

19.00 — Dziennik. 19.15 — Fakt. 19.30 — Piłka nożna. Lotwa — Dania. 20.00 — Dobranocka. 20.30 — Panorama. 21.00 — Nasz elementarz. 21.05 — Studio państwowe. 21.50 — Film fab. „Wizyta u van Gogha”. 23.00 — Koncert. 23.15 — Dziennik wieczorny.

Warszawa

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Teledzieje. 11.05 — „Family album” (cont.). 11.30 — „Pod jednym dachem” (11-ost.) — serial prod. czechosłowackiej. 12.30 — „Chochlikowe psy”. 12.50 — Swego nie znać. 13.00 — Wiadomości. 17.20 — Program dnia. 17.25 — „Znak Orła” (11) — serial TP. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Bill Cosby show” — serial prod. USA. 18.45 — „Prawa miłośni” (7-ost.) — serial dok. prod. angielskiej. 19.35 — Włchy — reportaż. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — Studio sport. 23.00 — „Moje miejsce”. —reportaż. 23.15 — „Halch Life” — krakowski magazyn muzyczny-stawrzynski. 23.45 — Wiadomości. 24.00 — „Zycie Kamila Kuranta” (cont.) — serial TP. 1.05 — „W dobranoc: Wykłady Stanisława Brejdygant’a.”

Ostankino

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.50 — Kreskówka. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film fab. „Bogaci też płaczą”. 9.55 — Film fab. „Siedemnaście lewych butów”. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film fab. dla dzieci „Ośla skóra”. 12.45 — Kreskówka „Koci dom”. 13.10 — Telemiśk. 13.55 — Notes. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Dzisiaj i wtedy. 14.55 — Film fab. „Po ciemnej stronie Księżyca”. 15.55 — Film fab. dla dzieci „Wyspa skarbow”. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Między państwowy telekanal. 17.55 — Film fab. „Bogaci też płaczą”. 18.40 — Polityka. 19.45 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Film fab. „Siedemnaście lewych butów”. 21.50 — Czarna skrzynka. 22.30 — Karty rosyjskiej muzyki. 23.00 — Dziennik. 23.25 — Limpopo. 23.50 — W stylu cantry. 0.35 — Film fab. „Po ciemnej stronie Księżyca”.

TV Rosji

7.00 — Wieści. 7.20 — Reklama. 7.25 — Czas ludzi interesu. 7.55 — Artylejerski atak. 8.55 — Program „Kłucz”. 9.10 — Winyłowe dząbnie. 9.40 — Mistrzowie z Katugi. 10.10 — Utwory F. Schuberta. 11.05 — Film fab. „Wszystko w porządku”. 12.40 — Kwestia chłopaka. 13.00 — Wiadomości. 15.00 — Dema atutowa. 15.30 — Kreskówki dla dzieci. 16.05 — Transroseter. 16.40 — Tam-tam — nowości. 16.55 — Program chrześcijański. 17.40 —

KUPIJ

walutę.

Zwracać się: Vilnius, tel. 46-65-78.

SPRZEDAM

papierosy „HB”, „WEST”, „CAMEL”.

Vilnius, tel. 46-51-00.

SPRZEDAJĘ SIĘ

nowe: zamrażarka „Snaige 122”, lodówkizki „Snaige 117-2”, „Snaige 224” maszynę szycia „Czajka 142M”, dywan turecki.

Vilnius, tel. 46-65-78.

KUPIJE, SPRZEDAJĘ

I WYMIENIAM

walutę zagraniczną. Zwracać się: Vilnius, tel. 65-12-54.

M-żjednoczenie. 17.55 — Twarzą do Rosji. 18.10 — Wydział polityczny. 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Co dzień święto. 19.30 — Film fab. „Santa Barbara”. 20.20 — Kreskówka dla dorosłych. 20.25 — Pamięci J. Podnieka. 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. 22.50 — Galowy koncert gwiazd operowych.

CZWARTEK, 27 SIERPŃNIA

LTV-1

19.00 — Dziennik. 19.15 — Koncert. 19.30 — Polityka. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Konferencja prasowa. 21.30 — Koncert. 22.00 — Straty i odkrycia. 22.45 — W świecie filmu. 23.15 — Dziennik wieczorny.

LTV-2

4.55—18.40 — Program Ostankina. 18.40 — Prześlą regionalny. 20.00 — Dziennik (No). 20.35 — Koncert. 21.00 — Trybuna katolicka. 21.30 — Telegra. 22.15 — Dziennik. 22.30 — Film fab. „Siedemnaście lewych butów”. 23.25—1.00 — Program Ostankina.

Warszawa

9.00 — „Dzień dobry”. 10.00 — Wiadomości. 10.10 — Kino telefer. 11.30 — „Abigail” (3) — serial prod. węgierskiej. 12.50 — „Sto lat” — magazyn ubezpieczeń społecznych. 13.00 — Wiadomości. 17.20 — Program dnia. 17.25 — Kino telefer: „Znak Orła” (12) — serial TP. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Sława” — serial muzyczny prod. USA. 19.10 — Magazyn katolicki. 19.35 — Muzyka żydowska w Krakowie (1). 19.45 — „Polska z oddali”. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Zawód policjant” (9) — serial prod. USA. 22.00 — „Zawsze po 21-szej”. 22.45 — „Pegaz”. 23.15 — „Zawsze piszą do ciebie” — program muzyczny. 23.45 — Wiadomości. 0.00 — „Kurier nadziei” — film dok. 0.30 — „Lemonadowy Joe” — komedia prod. czechosłowackiej.

Ostankino

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.50 — Kreskówka. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film fab. „Bogaci też płaczą”. 9.50 — Film fab. „Siedemnaście lewych butów”. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Stare dobre bajki. Film fab. dla dzieci. 12.30 — Limpopo. 13.10 — Telemiśk. 13.55 — Notes. 14.00 — Dziennik. 14.25 — To było... 14.45 — Film fab. „Po ciemnej stronie Księżyca”. 15.50 — Kreskówka. 16.00 — Film fab. „Wyspa skarbow”. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Do lat 16 i więcej. 18.00 — Film fab. „Bogaci też płaczą”. 18.40 — Panorama filmowa. 19.45 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.35 — Film fab. „Siedemnaście lewych butów”. 21.40 — Telewizyjna znamość. Urmas Ott rozmawia z Józefem Kobzonem. 22.30 — Tańce, tańce... 23.00 — Dziennik. 23.25 — Sześciu dziesięćkowa. 23.55 — Film fab. „Po ciemnej stronie Księżyca”.

W trudnych chwilach żaloby po utracie ukochanej córki. Katarzyn STANKIEWICZ podzielał ból rodziców. Wychowawczyni Anna Maceđuńska, przedszkole nr 4 m. Wilna.

Wyraz serdecznego współczucia Jadwiedze Ruszyz z powodu śmierzci ukochanego Jdca. składa zespół ZSA „Zwiedza”

Dyżurnal wydania: Barbara ZNAJDUJÓWSKA, Jan LEWICKI, Teresa ZARK, Mariam BOGDZIUN

Pielgrzymka z Wrocławia

W ub. poniedziałek do Wilna dotarła 208-osobowa pielgrzymka z Wrocławia...



Kupa Juozase Tunajitsa w intencji pojednania trzech narodów...

to M.B. Giesztoschowskiej została odprawiona Msza św. w Kaplicy Ostrobromskiej...

Kalendarium

- \* Sroda (26.VIII) jest 239 dniem 1992 r. Do końca roku 127 dni. \* Znak Zodiaku — Panna. \* Imieniny: Marii, Zefirynej, Dobroniegi, Wiktora. \* Wschód Słońca — 6.13, zachód — 20.26. Długość dnia 14 godz. 13 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 26 sierpnia zamczurnienie zmienne, wiatr południowo-zachodni, umiarkowany, nieznaczne opady. Temperatura około 20 stopni.



KTO URODZIŁ SIĘ 26 sierpnia? Mają dużą inteligencję, zdolności podlegają się trudnych warunkom...

PANIE I PANOWIE, budownictwo — to przyszłość Litwy! Budowlana inwestycyjna spółka akcyjna



STATYBOS INVESTICINĖ AKCINĖ BENDROVĖ INBUSTAS

KONTYNUUJE JESZCZE SUBSKRYPCJĘ AKCJI I ZAPRASZA PAŃSTWA DO WSPÓŁPRACY

- \* „INBUSTAS” zgromadził już ponad 300 mln rb. kapitału i inwestuje go do produkcji materiałów budowlanych i komercji oraz innych dochodowych obiektów. \* „INBUSTAS” uczestniczy w działalności międzynarodowej. \* „INBUSTAS” już zainwestował środki w: hutę szkła „Aleksotas”; przedsiębiorstwo produkcji rur metalowych „Konstrukcija” w Kedainiai; komercyjną firmę „Irengimai” w Wilnie; przedsiębiorstwo produkcyjno-komercyjne „Berže” w Taurage oraz 12 innych przedsiębiorstw. Akcje „INBUSTAS” można nabyć wyłącznie za czekii inwestycyjne, jak też za czekii inwestycyjne i ruble lub tylko za ruble. Akcje mogą nabyć i kierować przedsiębiorstwami sprywatyzowanymi przez „INBUSTAS” osoby prawne, nie posiadające kapitału państwowego. Wartość nominalna akcji „INBUSTAS” 500 rb., cena emisyjna (sprzedaży) akcji — 550 rb. Rekwiizyty płatnicze: BISA „INBUSTAS” za akcje Oddział Wileński Litewskiego Banku Oszczędnościowego nr 8517, konto rozliczeniowe nr 164203/154018 konto inwestycyjne nr 164203/1-154018, kod. 260101541. Pomożemy w wypełnieniu wszystkich dokumentów płatniczych. Należy mieć przy sobie książeczkę inwestycyjną i dokumenty tożsamości. Oczekujemy Państwa w dniach pracy od godz. 9 do 19, w soboty — od godz. 10 do 15. Vilnius, Žalgirio 90—319, tel. 73-23-74, oraz w sali operacyjnej Wileńskiej Poczty Głównej od godz. 8 do 20.

- DO PAŃSKICH USEŁG NASI AGENCI: w Alytusie — 3-77-36, 4-35-22, 5-76-81, 5-12-02, w Anykszczalii — 5-29-42, 5-10-05, w Ignaliniu — 5-24-94, w Jonawie — 5-35-94, 5-23-90, w Kalszadorysie — 5-18-84, 5-27-00, 25-97-78, 25-80-90, w Kędainiai — 5-28-53, w Ładziłai — 5-13-36, w Wiewisie — 5-47-30, w Moletai — 5-10-60, w Panewężysie — 6-76-57, w Radwillszkisio — 5-16-04, w Słeczkusio — 3-11-50,

- W Solecznikach — 5-13-72, w Sziuliaii — 3-95-69, 3-28-25, w Szrywintach — 4-77-40, 5-17-28, w Święcianach — 5-22-40, 5-28-86, 5-13-52, 5-10-44, 5-10-53, w Nowych Święcianach — 5-12-42, 5-18-64, w Trokach — 5-21-22, albo w Wiewisie — 5-47-30, w Ukmerge — 5-25-51, 5-20-31, 5-14-35, w Warenie — 5-12-50, w Wilnie — 73-23-74, 74-73-92, 26-60-74, 61-65-23, 65-25-38, 73-17-32, 45-37-52, w Zarasai — 5-11-37, w Elektrėnai — 3-67-87,

Ponadto reprezentują nas st. księgowi (finansierci) wszystkich poczt.

PROSIMY POSPIESZYĆ, GDYŻ PRYWATYZACJA NAJLEPSZYCH OBIEKTÓW DOBIEGA KONCA! BISA „INBUSTAS”

Kupujemy czekii inwestycyjne

Zwracać się: Vilnius, ul. Gerosios Vilties 11, tel. 23-02-61.

Inwestycyjna spolka akcyjna „Ogiva Investicija”

zaprasza Państwo DO WSPÓŁPRACY ORAZ NABYCIA NASZYCH AKCJI. Współpracujemy z firmami polskimi, założyliśmy wspólne przedsiębiorstwo polsko-litewskie...

Kupujemy czekii inwestycyjne

Płacimy od razu, Tel. 76-27-35, 77-74-29. ADRES: Vilnius, Kalwariju 135A (obok fabryki „Sigma”), ul. Luksio) 11A, gab. 202. Godziny pracy: 8.30 — 18.00

KURIER Wileński Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Lietuvos Respublika, Vilnius, Laisvės pr. 60. Kod 67218. Cena 2 rb. (28 kop. akcyza). W Polsce — 800 zł. Zam. 2987. Nr rejestracji — 322. Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. Działali: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-89-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-89-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylisci — 42-72-82, maszyniści — 42-72-66.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń i reklamy — ul. Subačiaus 1 (od podziemia) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel. 62-66-04. PILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114, tel. 42-69-63.